



# ORZEŁ SKALNY



INFORMATOR ODDZIAŁU CHRZANÓW  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 11 (2)

Lipiec - wrzesień 1999

## SYNAJ - GÓRA ŚWIĘTA



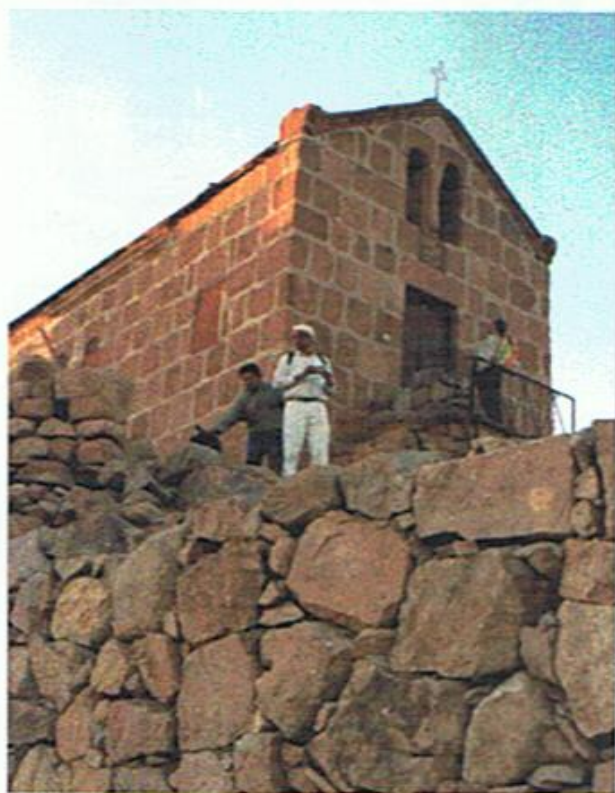
Fot. 1 Jeden z wierzchołków Synaju  
Fot. Ks.dr Stefan Misiniec

Zobaczyć wschód słońca ze szczytu Babiej Góry w słoneczny poranek jest dużym przeżyciem dla wędrowca. Bardziej jeszcze przeżycie to, nie tylko natury estetycznej, staje się własnością człowieka, który stanie na szczycie Góry Synaj zanim „ranne wstają zorze”. Wyjście szlakiem przypomina wymarsz na Giewont od strony Kuźnic. Pierwsze odcinki trasy są spokojne i wydłużające się. Wzbogacone jednak większą ilością zakrętów, a przy wejściu lub schodzeniu dziennym, trasa daje możliwość ciągłego oglądania zmieniających się widoków.

Górę Syjon rozsławiło oczywiście Pismo Święte. Weszła do historii ludzkości razem z Mojżeszem. Odtąd dla czytelników Biblii stała się Góra Spotkania z Bogiem.

Starożytność egipska знаła to miejsce, choć nie tyle z punktu widzenia estetycznego, co z racji wartości geologicznych. Już w od początku III tysiąclecia przed Chrystusem Egipcjanie w paśmie Gór Synaju wydobywali turkusy, miedź i malachit. Potwierdziła to ekipa archeologiczna prowadzona przez Anglika Flindersa Petrie'go, która w ruinach świątyni „pani turkusów” Hathor, wśród zachowanych pamiątek znalazła wykute w kamieniu imię Ramzesa II. Interesujące są wyniki do jakich doszli archeolodzy pracujący tam od 1904 roku. Nam trzeba jednak podejść śladami Mojżesza na miejsce zawarcia przymierza.

Obecny pielgrzym może przemierzyć odległość z Kairu do podnóża Synaju zdejając przez pustynię w kierunku południowo wschodnim klimatyzowanym autokarem w ciągu całego dnia. Tym traktem ruszył Mojżesz mogąc pokonać krótkie odcinki około 20 km dziennie. Warto za archeologami śledzić najważniejsze etapy tej wędrówki. W tej relacji mogą podać tylko okoliczności docelowe, czyli samo podejście pod świętą Górę Przymierza. Zarówno podjazd od strony Egiptu, jak i od strony Izraela (Eilat), jest zaskoczeniem. Po długotrwałym przejeździe pustynią, którą urozmaicać czasem kępki trawy zbierane przez wielbłądy pokazujące się samotnie szukając pożywienia, niemal nieoczekiwanie pojawia się na horyzoncie masyw Synaju. Przed oczyma podróżującego wyrastają potężne profile gór, które przerywają wąwozy i uskoki. Masyw ten porównać można z Wysokimi Tatrami.



Fot. 2 Kapliczka rzymskokatolicka na Synaju  
Fot. Ks. dr Stefan Misiniec

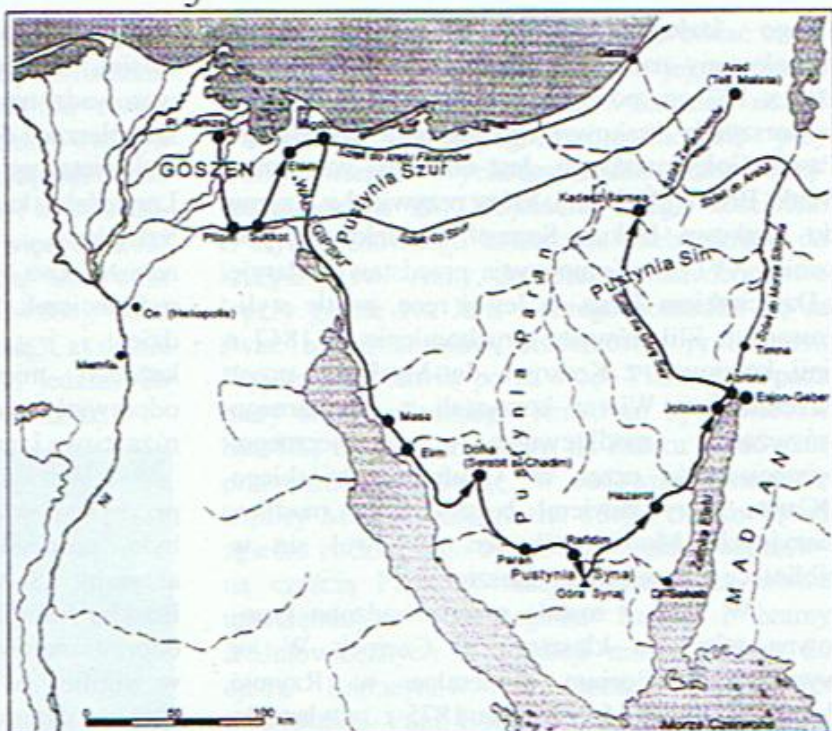
Koloryt pasma Synaju ma jednak całkowicie inny charakter. Nie tylko pozbawiony jest niemal całkowicie roślinności, ale z bliska może wędrowca fascynować paleta barw górskich zboczy od matowego bursztynu po siarczaną czerwień. A nad tym wszystkim italski błękit nieba. Przy zachodzącym słońcu koloryt ten zmienia się niemal z każdą minutą i zwykle pielgrzym pomimo zmęczenia poddaje się urokowi tego widoku. U stóp masywu Synajskiego - na małej równinie - osadzony został klasztor św. Katarzyny i dziś zastanawia swoją samotnością. Tradycja mówi, że pustelnicy wczesnego chrześcijaństwa przybywali tu na rozważanie odwiecznych prawd. Napadali na nich jednak koczownicy. Gdy wiadomość o tych przykrościach dotarła do Jerozolimy w 327 roku, gdzie przebywała matka cesarza Konstantyna, poleciła zbudować dla nich wieżę obronną. Większa rozbudowa nastąpiła za cesarza Justyniana, który w 537 roku miejsce już zabezpieczone polecił otoczyć murem. W czasach współczesnych pielgrzym może się zatrzymać w zabudowaniach

przyklasztornych, aby po północy (około 2 godz.) wyruszyć na szczyt Góry. Jeżeli wymarsz następuje w czasie, gdy księżyc oświetla góry, przejście nabiera dodatkowego kolorytu, a latarka staje się zbędna. Na utrudzonych wędrowców czekają beduini z wielbłędami pod murami klasztoru, proponując wywiezienie pod szczyt. Ostatni odcinek trasy jest bowiem niedostępny dla wielbłąda, a dla przeciętnego wędrowca nieprzyzwyczajonego do wędrówek wysokogórskich, może być poważną trudnością. Widziałem wycofujące się osoby. W miarę zbliżania się świtu, szczyt Góry Mojżesza wypełnia się jednak ludźmi. W zaciszach przykrytych kocami beduini służą ciepłymi napojami. Oczekiwanie trwa niemal w milczeniu. Przerywane pomrukiem, dyskretną wymianą zdań. A gdy od strony wschodniej zaczęła ujawniać się jasność i coraz bardziej nabierała intensywności, skupisko ludzi na szczycie koncentrowało uwagę na przemieniającej się widoczności. Od tej chwili oprócz samego wschodu słońca uwagę przyciąga panorama wyłaniających się szczytów spośród mroku. Jest to niepowtarzalna okazja, którą wykorzystują aparaty fotograficzne, aby utrwaląć zmieniający się koloryt zboczy i szczytów. Wszystko to dzieje się w jakiejś harmonii pomimo kilkudziesięciu uczestników na niewielkiej przestrzeni. Jest tu na tyle miejsca, aby każdy znalazł dla siebie punkt spojrzenia, nie naruszając jakiegось klimatu tajemnicy, która się wokół roztacza. W miarę jak słońce unosi się coraz wyżej i oświetla masyw Synaju, uczestnicy tego misterium, jedni zaczynają opuszczać szczyt, drudzy nuć pieśń, inni zaś rozpoczęli sprawowanie Eucharystii. Wszystko to może się dziać równocześnie ze względu na wiele „zakamarków”, które szczyt obejmuje.

Czas zejścia jest niebywałą okazją do oglądania panoramy z różnych miejsc topograficznych. Tym razem słońce się odwdzięcza i przypieka coraz bardziej, aż doprowadzi pielgrzyma do klasztoru św. Katarzyny. Teraz można się przyjrzeć jego starym murom i znakom na nich osadzonym. Jednakże człowiek spog-

ląda w kierunku szczytu, a oczyma wyobraźni może próbować zobaczyć rzeszę czekającą na Mojżesza, który nie wraca, bo rozmawia z Panem. Ale i oni po wielu przygodach i zawarciu tu przymierza wyruszyli z kamiennymi Tablicami w drogę w kierunku Ziemi Obiecanej. Obecnie wędrowiec po dłuższym czasie jazdy autobusem przez pustynię dociera znowu nad niebieski brzeg Morza Czerwonego, który doprowadzi go do granicy egipsko-izraelskiej, a stamtąd nad brzeg Jordanu.

Ks. dr Stefan Misiniec



Rys 1 Linia ciągła – przemarsz Izraelczyków prowadzonych przez Mojżesza do Ziemi Świętej



## Czerna

– jako ośrodek  
pielgrzymkowy i cel  
wycieczek  
krajoznawczych  
w XIX w

Klasztor Karmelitów Bosych w Czernej powstał w pierwszej połowie XVII wieku. Przez niemal 172 lata był eremem niedostępnym dla osób świeckich. Dopiero u progu XIX stulecia stał się celem licznych pielgrzymek, a także wycieczek krajoznawczych. Nieco wcześniej, bo jeszcze przed oficjalną likwidacją eremu, powstały niektóre kapliczki przy drodze dojazdowej do klasztoru: Ecce Homo, Ogrójec i Upadek pod Krzyżem. Obiekty te wybudowano przed rokiem 1799. Wielka klauzura papieska została zniesiona w 1805 r. Kosystorz biskupi w Krakowie zezwolił wiernym obojga płci uczestniczyć w nabożeństwach w kościele pod wezwaniem św. Eliasza, dostępnym dotąd jedynie dla zakonników. Stało się to 13 lipca 1805 r na mocy aktu konsystorza nr 569. Był to punkt zwrotny w dziejach czerneńskiego ośrodka religijnego. Odtąd pustelniczy klasztor stał się miejscem modlitwy wiernych świeckich, by w końcu zostać jednym z najprężniejszych i najczęściej odwiedzanych ośrodków

pielgrzymkowych - sanktuariów w diecezji krakowskiej.

Klasztor czerneński od 1815 r znajdował się w bezpośredniej strefie przygranicznej. Rozwijał się jako miejsce kultu Najświętszej Maryi Panny, podobnie jak pobliskie Płoki. Dogodne położenie klasztoru sprzyjało rozwojowi ruchu pielgrzymkowego. W tej sytuacji czerneńscy zakonnicy, uzupełniając istniejącą infrastrukturę sakralną o nowe obiekty, musieli sprostać wyzwaniu i udzielać posług religijnych licznie przybywającym pielgrzymom. W tym okresie wprowadzono szereg nowych nabożeństw, co ożywiło kult religijny, a w szczególności maryjny w klasztorze nad Eliaszkówką.

Po 1805 r rozpoczęto w Czernej propagowanie nabożeństwa szkaplerznego. Założono Bractwo Szkaplerzne, do którego zapisywały się liczne osoby zamieszkałe w okolicy Czernej.

Centralną uroczystością w sanktuarium stało się Święto Matki Boskiej z Góry Karmel (nazywanej również Matką Boską Szkaplerzną), przypadające 16 lipca. Na ten odpust przybywały do Czernej osoby nie tylko z najbliższej okolicy, ale również z dalszych stron, także spoza diecezji: ze Śląska pruskiego oraz z Królestwa Polskiego. Celem tych pielgrzymek był łaskami słynący wizerunek Matki Boskiej Szkaplerznej, wyeksponowany w bocznym ołtarzu czerneń-

skiego kościoła klasztoru. Obraz ten, namalowany na blasze miedzianej o wymiarach 208 x 107 cm powstał w połowie XVIII wieku w warsztacie krakowskiego malarza cechowego Pawła Gołębiowskiego. Jest on kopią wizerunku Matki Boskiej Śnieżnej, który przywiózł z Rzymu do Krakowa biskup Samuel Maciejowski pod koniec XVI w. Kompozycja przedstawia Maryję z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce, na tle stylizowanych lilii, również uruchomienie w 1847 r linii kolejowej z Krakowa do Mysłowic przez Krzeszowice. Wierni korzystali z popularnego wówczas modlitewnika szkaplerznego, opracowanego przez o. Onufrego Osińskiego OCarm, który zawierał bogaty zbiór modlitw maryjnych. Modlitewnik ten zachował się w bibliotece czerneńskiego klasztoru.

W 1861 r została przeprowadzona gruntowna wizytacja klasztoru w Czernej. W jej wyniku Definitorium Generalne w Rzymie dekretem z dnia 15 listopada 1875 r przyłączyło czerneński klasztor do semiprowincji austriackiej. W 1880 r generał Zakonu o. Łukasz od św. Jana od Krzyża przysłał do Czernej 8 ojców i 2 braci w celu dokonania reformy klasztoru. Przybyśle szybko włączyli się w nurt pracy duszpasterskiej.

Ogłoszenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny i objawienia w Lourdes ożywiły wiarę i kult Matki Bożej. Zgodnie z poleceniem prowincjała austro-

-węgierskiego o. Serapiona od św. Andrzeja Cosini, od dnia 27 maja 1888 r zostały wprowadzone w Czernej miesięczne nabożeństwa szkaplerzne do Matki Bożej, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, śpiewaną Litanią Loretańską, kazaniem i procesją z figurą Królowej Szkaplerza Świętego. Propagatorem tego nabożeństwa był ówczesny przeor klasztoru o. Franciszek Drescher. Przetrwało ono po dzień dzisiejszy i jest odprawiane w trzecią niedzielę każdego miesiąca. Około 1860 r zaczęto odprawiać w czerneńskim kościele nabożeństwa różańcowe i majowe.

Ważnym obrzędem religijnym, na który przybywali wierni z bliższych i dalszych okolic, było uroczyste śpiewanie przez zakonników antyfony „Salve Regina” przed ołtarzem Matki Boskiej Szkaplerznej. Nabożeństwo to jest nadal odprawiane w każdą sobotę wieczorem oraz w wigilie świąt maryjnych. W czasie tego obrzędu członkowie zgromadzenia czerneńskiego stoją przed ołtarzem Królowej Karmelitańskiej z zapalonymi świecami i swoim pięknym śpiewem wielbią Matkę Najświętszą. Również w każdą sobotę, za wyjątkiem świąt obowiązkowych, odprawiano w Czernej mszę świętą śpiewaną o Matce Bożej z paleniem kadzidła.

(c.d. w następnym numerze)

Grzegorz Orłowski

(W artykule wykorzystano rycinę z zasobów Internetu)

## Nie siedź w Chrzanowie,

jeźdź na pielgrzymkę - wycieczkę do Krakowa

Dzisiejsza łatwość przemieszczania się otwiera przed nami szeroki świat i na ile tylko pozwalają finanse, jeździmy: do Ziemi Świętej, Rzymu, odwiedzamy sanktuaria Europy i świata, polskie miejsca pielgrzymkowe – wycieczkowe, odwiedzamy je przemierzając dziesiątki kilometrów. Od 1 stycznia 1999 r. nasza okolica została przyłączona do województwa małopolskiego z siedzibą w Krakowie. Spójrzmy więc na to miasto przez wszystkich ukochane jako miasto święte – „totius Poloniae urbs celeberrima” (całej Polski miasto najświętsze). Od 1000 roku siedziba biskupa, miasto świętych, miasto obrazów koronowanych, sanktuariów, miasto Ojca świętego Jana Pawła II. Miasto to w ciągu kolejnych stuleci miało bowiem szczęście być świadkiem wewnętrznego dojrzewania i wzrastania niemal wszystkich polskich

świętych i błogosławionych. Dla jednych było miasto rodzinne, dla innych miejsce spotkań z Uniwersytetem, dla innych zaś Kraków – miejsce pobytu w konkretnej wspólnotie zakonnej lub podejmowania wyznaczonej przez Opatrzność posługi. Z murów tego czcigodnego miasta przemawiały wielkie postacie, wpisane w polską historię chrześcijaństwa, a w dziesiątkach świątyń i sanktuariów Boży od wieków nieustannie czci Pana i Jego świętych. Z tej racji od średniowiecza pielgrzymowano do Krakowa, aby nawiedzić miejscowe sanktuaria, oddać uznanie i podziękować Opatrzności za doznane łaski. Tu uroczysto obchodzono Rocznice Święte, obdarzone szczególnymi przywilejami papieskimi. Religijny genius loci Krakowa zawsze robił swoiste wrażenie. Wędrowanie wśród tych czcigodnych miejsc pomaga wejść w świat Ewangelii i włączenia się w dzieło Chrystusa. Wędrowanie śladami świętych pokazuje, że życie Ewangelią jest możliwe w każdych warunkach

i w każdym czasie. Co więcej, jest ono możliwe dla każdego, kto zapagnie spotkać się z Mistrzem z Nazaretu i podążać Jego śladami. Na ewangelicznym szlaku krakowskich uliczek i świątyń odnajdujemy więc królewicza i służącą, profesora i żołnierza, zakonnicę i matkę rodziny, brata zakonnego i kapłana. Wykorzystajmy więc bliskość tak czcigodnej ziemi i nawiedzmy ją. Motywem może być 1000 lecie diecezji krakowskiej, 2000 lat chrześcijaństwa i oczywiście chęć zyskania odpustów. Kupmy więc przewodnik, jedźmy do Krakowa i ruszajmy na pielgrzymkowy szlak.



Fot. 3 Kościół Św. Floriana w Krakowie

Obok dworca PKP rozpoczniemy nasze pielgrzymowanie od bazyliki św. Floriana. Przy relikwiach naszego pierwszego patrona módlmy się za strażaków, hutników, kominiarzy, prosimy o oddalenie klęski ognia. Odchodząc z traktu królewskiego, wstąpmy do ojców Pijarów, by pomodlić się do Przemienienia Pańskiego. Małeńki kościółek św. Jana Chrzciciela i Jana Apostoła u panien Prezentek zaprasza na modlitwę u Matki Bożej od wykupu niewolników i przy grobie Sługi Bożej, ich założycielki, Zofii Czeskiej z Maciejowskich. Kierując się na Wawel do katedry królewskiej, do grobu św. Stanisława, biskupa i męczennika, trudno nie zatrzymać się w bazylice Mariackiej –

katedrze mieszczańskej. Oczywiście oddać cześć Matce Bożej Częstochowskiej w jej pierwszej kopii, jaka w ogóle została wykonana, uczcić Świętosława Milczącego, pomodlić się przy Ukrzyżowanym. Wychodząc trudno minąć miejsce nauczania św. Wojciecha i jego kościółek. Z Rynku Głównego koniecznie trzeba skrócić do kolegiaty św. Anny, by przez wstawiennictwo i przy grobie św. Jana Kantego pomodlić się za świat nauki: uczniów, studentów i profesorów. Wyjdźmy na chwilę po za obręb Plant, czyli poza mury średniowiecznego Krakowa, by nawiedzić bazylikę ojców Karmelitów na Piasku fundowaną przez królową Jadwigę. W cudownej atmosferze kaplicy Matki Bożej można odejść na chwilę od zgiełku codziennego życia. Idąc pięknie odnowioną częścią Plant, zwracając uwagę na tablice upamiętniające poszczególne baszty i bramy średniowiecznych fortyfikacji miasta, idźmy do ojców Kapucynów. W Domku Loretańskim podziękujmy Panu Bogu za beatyfikację ojca Pio, wychodząc nie zapomnijmy kupić balsam kapucyński. Przy Plantach u ojców Saletyńców czeka na nas w bocznej kaplicy Płacząca Pani. Mijając pałac biskupi przy ul. Franciszkańskiej przeczytajmy tablicę przypominającą, że Kraków to miasto Ojca św. Jana Pawła II. Wchodząc na plac Wszystkich Świętych, gotycką strzelistością zapraszają dwie bazyliki. Ojców Dominikanów z grobem św. Jacka i obrazem Matki Bożej Różańcowej. Ojcowie Franciszkanie zapraszają na chwilę modlitwy w kaplicy Męki Pańskiej, przy obrazie Matki Bożej Bolesnej, przy grobie bł. Salomei, siostry księcia Bolesława Wstydliwego i przy grobie bł. Anieli Salawy. W roku, w którym szczególnie przypominamy sobie Boga Ojca, trudno nie spojrzeć na witraż nad chórem muzycznym. Przy ulicy Poselskiej możemy wstąpić do sióstr Bernardynek na chwilę adoracji Najświętszego Sakramentu i pomodlić się przy znanym w Krakowie obrazie św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus. Idąc ulicą Grodzką, trudno nie wstąpić do kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła, gdzie znajduje się grób ks. Piotra Skargi. Przechodząc obok czcigodnych świątyń św. Andrzeja, ewangelickiej św. Marcina i kościółka św. Idziego, trzeba wstąpić do ojców Bernardynów, by przy obrazie Matki Bożej wspomnieć słynnego kaznodzieję św. Jana Kapistrana. Wyjdźmy więc wreszcie na wzgórze wawelskie by, spojrzeć nie tylko na okolicę za Skalką św. Stanisława w najbliższym sąsiedztwie, ale na bogatą przeszłość naszej ojczyzny. Przy konfesji św. Stanisława ze Szczepanowa, w chwili

modlitewnej zadumy wspomnijmy św. Wacława - patrona katedry, św. Jadwigę królową, św. Kazimierza królewicza... Ten pątniczy szlak po centrum Krakowa koniecznie trzeba poszerzyć o nawiedzenie cudownego wizerunku Ukrzyżowanego w Mogile. Nie sposób na modlitewnym szlaku czcigodnego miasta Krakowa nie wstąpić o godzinie 15.00 na koronkę do Bożego Miłosierdzia przy grobie bł. Siostry Faustyny.

Nie siedzmy w domu, ale jedźmy do Krakowa na pielgrzymkę. Ponieważ na pewno nie jesteśmy w stanie w ciągu jednego dnia doznać tylu przeżyć religijnych, niech ta pielgrzymka po Krakowie trwa po wymienionych i wielu innych czcigodnych i ciekawych miejscach.

Ks. Zygmunt Filip Badurski

## Z ŻYCIA ODDZIAŁU

11. 07. 99 r < Raczańska

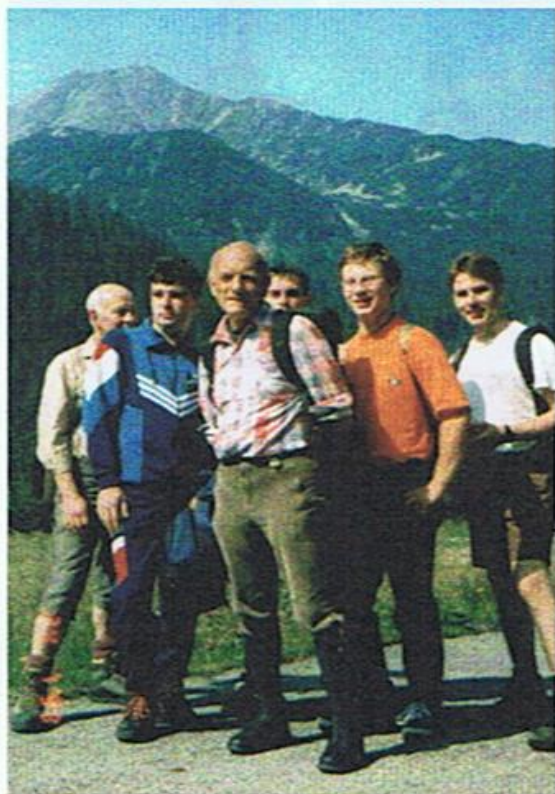
„sauna” i jagodowa uczta > taki tytuł tej wycieczki nadała jej uczestniczka Ania M. Wyruszyło na nią 24 turystów pod przewodnictwem St. Trębacza. Trasa wiodła z Rycerki na Wlk. Raczę i Przegibek. Wiemy więc już, dlaczego „raczańska”, a „sauna”, ponieważ pogoda była jak w dżungli lub saunie: duszno, parno, gorąco, a chwilami nawet wilgotno od drobnej mżawki. Natomiast jagodowe uczty uczestnicy wycieczki urządzali wiele razy na całej trasie. Tylko pozazdrościć tych wielkich, granatowych, pysznych specjalów.



Fot. 4 Wielka Racza (11.07.99)

23 - 25. 07. 99 r Po raz kolejny w lipcowe dni 10 osobowa grupa pod przewodnictwem St. Trębacza spędziła w pięknej okolicy Zuberca i Rohaczy. W ubiegłym roku pisałam o płacziwych Rohaczach, tym razem pogoda również nie była sprzyjająca. Nie przeszkodziło to jednak wytrwałym turystom w zdobyciu Wołowca, Rohacza Ostrego i Płacziwego. Drugi dzień

z piękną, słoneczną pogodą pozwolił na podziwianie wspaniałych widoków na trasie do Stawów Rohackich. Zachwyt, wśród uczestników wycieczki, wzbudził 23 metrowy Rohacki Wodospad.



Fot. 5 Dolina Rohacka – widok na Brestową (25.07.99)

27 - 29. 08. 99 r W programie wycieczki była do zrealizowania ambitna, 12 godz. trasa. 12 turystów w przepięknej pogodzie rozpoczęło wymarsz ze Szczyrbskiego Jeziora. Magistrała turystyczna przepełniona turystami. Fantastyczna sceneria ciągle zmieniająca się, zapierała dech w piersi. Wysoka niczym królowa piękności jest na wyciągnięcie ręki i nęci swoim urokiem i powabem. Jeszcze charakterystyczna Osterwa z widocznym „cintorinem”, a zwłaszcza Kończy-



Fot. 6 Szczyrbskie Jezioro – widok na Wysoką (27.08.99)

sta i jedna z najpiękniejszych przełęczy w głównej grani - Żelazne Wrota z okolicznymi szczytami nie pozwalają przejść obojętnie. Trzaskają spusty aparatów fotograficznych. Czas nagli, więc na postój nad Popradzkim Stawem nie ma czasu. Zaczyna się monotony marsz, który urozmaica nam potężna Grań Baszt ze Szatanem i po przeciwległej stronie Kopy Popradzkie. Wrażenie pozostawia samodzielna turnia Wołowca Miękusowieckiego na pierwszym planie. Coraz mocniej grzeje słońce, pot zalewa oczy, twarze coraz bardziej opalone. Przy mostku na Zabim Potoku odpoczynek i posiłek. Podziwiamy cudowny, tatrzański „ogród kwietny”. Przed nami żmudne podejście na próg Zabiej Doliny. W pobliżu Zabich Stawów ostatni postój przed „szturmem” ostatniego, jakże efektownego progu do Kotlinki pod Wagą. Na Zabim Koniu kilka zespołów taterników. Wreszcie schronisko „Chata pod Rysami” 2250 m, tam piwo i znakomita polewka soczewicowa. Na przełęczy Waga niezapomniany widok do Doliny Ciężkiej i podziwianie słynnej Galerii Gankowej. A szczyt Wysokiej, niczym iglica kłuje coraz bardziej zalegające chmury od północnego wschodu.

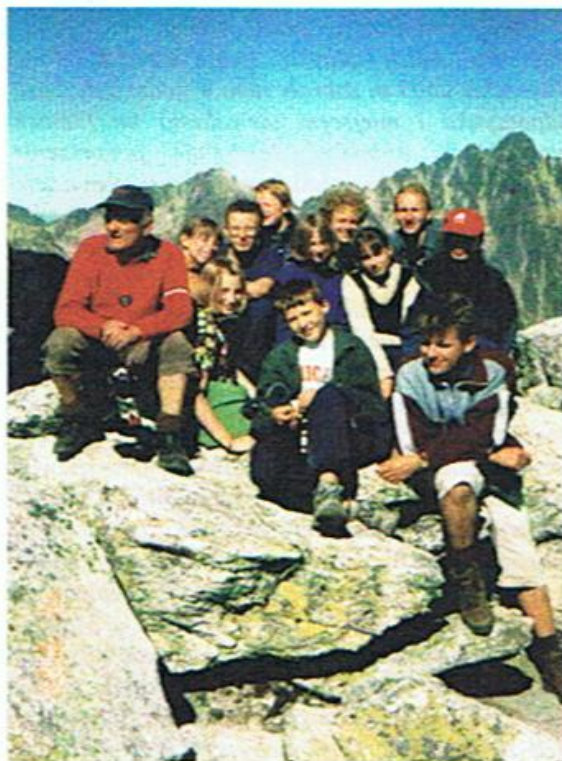


Fot. 7 Przed schroniskiem pod Rysami (28.08.99)

Ostatnia mobilizacja przed zdobyciem Rysów, wcześniej każdy stawia swój kopczyk. Rysy Słowackie 2503 m zabrały nam 6 godz. Były bazą odpoczynku i miejscem utrwalania na filmach niezwykłych widoków. Następuje pogorszenie pogody, od strony polskiej wszystko w chmurach. Może i lepiej dla niechętnych ekspozycji. Po wyremontowanej trasie schodzimy dosyć szybko, by po 2,5 godz. znaleźć się w Morskim Oku. Jeszcze ostatni posiłek i przed nami 9 km marszu „asfaltowego”. Do Palenicy zdążyliśmy w zupełnej ciemności na ostatni autobus do Zakopanego. Wielka przygoda trwająca 12 godz. pozostała historią.

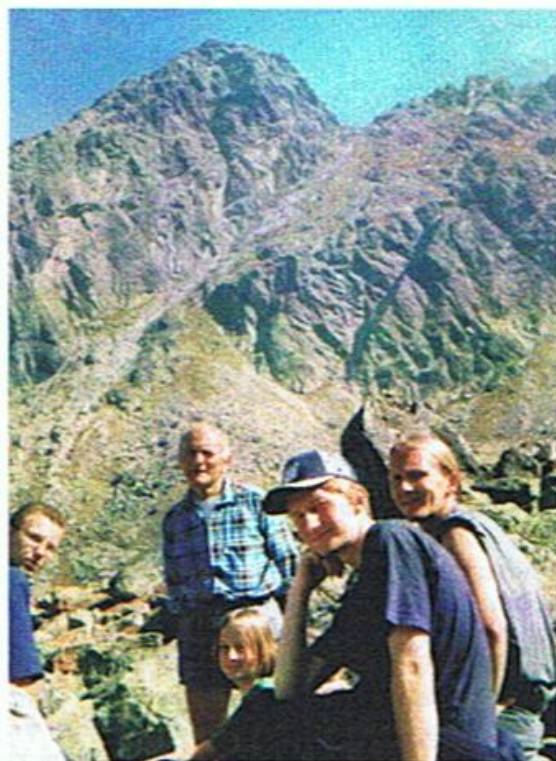
Drugi dzień - po Mszy Świętej - spowity chmurami, nie zapowiada się ciekawie. Dookoła żadnej widoczności. Wymarsz z Kuźnic do Hali Gąsienicowej. W planie jest Kościelec, którego nie widać. Nad Czarnym Stawem Gąsienicowym dołącza do nas kol. z PTT Warszawa - Magdalena. Przed przełęczą Karb zaczyna się mżawka. Na grzbiecie Małego Kościelca rozpadało się na dobre. W takich warunkach pozostaje tylko schodzić do Stawków Gąsienicowych. Przy Zielonym Stawie Gąsienicowym postój i odpoczynek. Przetarło się na chwilę, okazja do robienia zdjęć. Co odważniejsi podążają w górę. Dopiero w schronisku „Murowaniec” okazało się, że podjęliśmy słuszną decyzję. Ciągłe pada coraz obficiej. Wracają turyści z wyższych partii Tatr, są w opłakanym stanie (a tak byśmy wyglądali). Z małym niedosytem a zarazem nadzieją, że za 2 tygodnie będzie lepiej, schodzimy przez Boczań do Kuźnic. Zmęczeni i zadowoleni, chociaż Kościelec nie został zdobyty, wracamy do Chrzanowa. Wycieczkę prowadził przewodnik tatrzański St. Trębacz.

**10 – 12. 09. 99 r** Była to niezwykła wycieczka z uwagi na skład jej uczestników. Przeważali 13 – latkowie (7 osób) na 14 uczestników. Celem jest zdobycie „spiskiego kolosa” – Sławkowskiego Szczytu, który robi imponujące wrażenie z uwagi na przewyższenie sięgające 1440 m. I znów cudowna pogoda ściągnęła do Starego Smokowca wielkie rzesze turystów, przeważają w nich Polacy. Po wyjeździe kolejką terenową na Hrebienok (konieczne zdjęcia pamiątkowe) wymarsz na długą 4 godz. trasę. W rześkim powietrzu marsz jest ułatwiony, młodzież spisuje się doskonale. Najstarszym szlakiem turystycznym z XVII w rozpoczynamy pokonywanie południowego stoku Sławkowskiego Szczytu. Po reglu



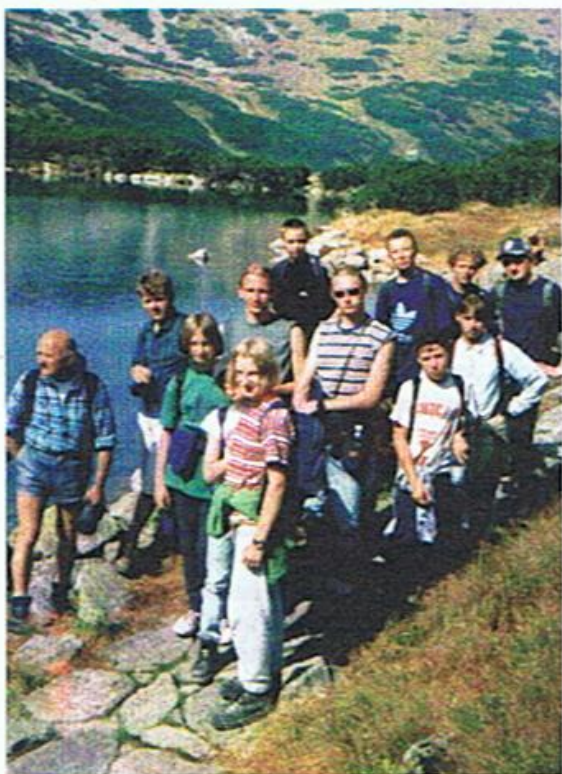
Fot. 8 Sławkowski Szczyt (11.09.99)

górnym, kosówka z której rozpoczynamy podziwianie uroczych widoków w głąb Tatr, jak również szachownice pól uprawnych na Spiszu. Wylaniające się olbrzymy tatrzańskie: Łomnica, Pośrednia Grań robią na uczestnikach wrażenie. Im wyżej, widok nieprawdopodobny na wszystkie grupy górskie po horyzont. Wreszcie Grzebień Sławkowski z punktami widokowymi. Aparaty fotograficzne utrwalają przepaściste rozwidlenia Dolin: Staroleśnej i Zimnej Wody. Pod Nosem Królewskim (2283 m) odpoczynek i wzmocnienie sił przed ostatnim podejściem na szczyt. Na trasie tłumy turystów. Pogoda niezwykła, widoczność fantastyczna, słońce przypieka, ślady opalenizny widoczne na wszystkich. Wreszcie szczyt! Widok imponujący na najwyższe szczyty Tatr: Gierlach, Łomnicę i Lodowy, które zostają utrwalone na filmach. Tak chciałoby się tu pozostać dłużej, ale nieubłagany czas zmusza do zejścia, bo za 3 godz. ostatnia kolejka do ostatniego autobusu na Łysą Polanę. Przy zejściu powtórki z panoram i zapoznanych kwiatów. Na trasie spotykamy zaprzyjaźnioną grupę PTT-owców z Kalisza. Udało nam się zmieścić w czasie zejścia, bardzo dzielnie spisala się bardzo młoda grupa nowych turystów. Jeszcze „szybki obiad” w Smokowcu i szczęśliwy powrót do Zakopanego.



Fot. 9 Przełęcz Świnicka – widok na Kościelec (12.09.99)

Drugi dzień rozpoczynamy uczestnictwem we Mszy Świętej (jest za co Bogu podziękować). Na młodych twarzach widać trudy zmęczenia po wczorajszym dniu. Po dojściu do Hali Gąsienicowej zmieniamy pierwotny plan. Wejście na Granaty i przejście fragmentu Orlej Perci jest trudne, zmieniamy trasę na bezpieczną. Po odpoczynku w „Murowańcu” poznajemy krainę Stawów Gąsienicowych, by dalej w pięknej pogodzie wyjść na przełęcz Świnicką. Trasa bardzo malownicza, pozwala poznać ten piękny zakątek Hali Gąsienicowej ze wszystkimi stawami. Wrażenie robią oba Kościelce na których obserwujemy grupy taterników, oraz północny filar najwyższego w okolicy szczytu – Świnicy (2301 m). Na przełęczy Świnickiej grupy turystów podziwiających panoramę Tatr Słowackich i odsłaniający się z chmur majestatyczny Krywań. Główną granią kierujemy się na Kasprowy Wierch podziwiając w dole przepięknie usytuowane Stawy Gąsienicowe. Na północy charakterystyczny smog, sięgający ok. 2000 m, który przykrył wszystkie grupy beskidzkie. Z Kasprowego schodzimy w rekordowym tempie 1,5 godz. bardzo widowiskową, ale przez nas po raz pierwszy zaliczaną trasą do



Fot. 10 Zielony Staw Gąsienicowy (12.09.99)

Kuźnic. Tak zakończyła się nasz przygoda z Tatrami, w niespotykanej (od wielu lat) cudownej aurze, w której największymi bohaterami byli nasi najmłodsi uczestnicy, którym za wspólną, bardzo dzielną postawę serdecznie dziękuję. Wycieczkę prowadził niżej podpisany.

**19.09.99 r** Tym razem 19 turystów pod przewodnictwem Prezesa udało się na bardzo nietypową, bo wyżynną, wycieczkę po **Jurze Krakowsko – Częstochowskiej**. Trasa Szlakiem Orlich Gniazd prowadziła przez Olsztyn, Sokole Góry, Zrębice, Janów, Złoty Potok i Mirów. Wycieczka ta dostarczyła jej uczestnikom wielu



Fot. 11 Pałac Raczyńskich w Złotym Potoku (19.09.99)

wspaniałych przeżyć. Były więc i niezwykle opowieści, tajemnicze ruiny, zabytkowy kościół Św. Idziego, dworek Krasińskich, a także pałac Raczyńskich w otoczeniu wspaniałego parku. Nie zabrakło również zdobycia szczytu, którym była **Pustelnica**, jak również jurajskich, wapiennych skałek o pięknych nazwach: **Brama Twardowskiego**, **Diabelskie Mosty**. Była to ostatnia, jeszcze letnia wycieczka w tym roku.

**22.09.99 r** Nasze tegoroczne spotkania z „**Ludźmi Gór**” rozpoczął tradycyjnie **chrzanowski przewodnik Zygmunt Jeleń**. Podzielił się z nami swoimi wrażeniami z tegorocznej podróży do **Portugalii i Maroka**. Jak zwykle wspomnienia zatytułowane „**Po obu stronach Gibraltaru**” były ubogacone artystycznymi przeżyciami i humorystycznymi opowiadaniem. W ten oto sposób 49 uczestników prelekcji mogło poznać ciekawe i zabytkowe miejsca Portugalii, a także „posmakować” arabskiej egzotyki.

**26.09.99 r** 12 turystów pod przewodnictwem Prezesa zdobyło kolejny raz tego roku **Diablak** i wieczorem chwilę uczestniczyło w **XV Babiogórskiej Jesieni w Zawoi**. Trasa tym razem wiodła z **Orawy**, z **Przywarówki**, a kończyła się na **Przełęczy Lipnickiej**. Do wyjątkowych atrakcji tej wycieczki, oprócz uroku **Diablaka**, należy na pewno zaliczyć: wizytę w **Ośrodku MOUNTAIN HAVEN** fundowanym przez księżnę **Sarah Fergusson**, smaczne nadal czarne jagody i występ znanego nam już dobrze zespołu **Trebutnie Tutki**.

**29.09.99 r** Przewodnik tatrzański i taternik z **Krakowa**, mgr inż. **Kazimierz Kluczewski**, po raz kolejny dla chrzanowskich miłośników gór przedstawił prelekcję pt. „**Tatry Bielskie**”. Piękne przeżycia oddawały wielką fascynację ich autora urokiem **Tatr**, szczególnie **Muraniem**, który był w pewnym okresie nawet jego obsesją. Większość panoram obejmowała 3 szczyty **Bielskich Tatr**: **Hawrań**, **Murań** i **Placziwą Skałę**. Były to głównie jesienne krajobrazy, urozmaicone widokami z zimowych, taternickich wejść i wspaniałymi „kanionami” pod tymi szczytami a także jaskiniami. Prelegent często odwoływał się do głównego znawcy tych **Tatr** – **Wł. Cywińskiego** oraz zasypywał uczestników prelekcji wieloma ciekawostkami z historii i geologii. W kronice pozostawił nam serdeczne życzenie, aby wszystkie „jego” szlaki w **Tatrach Bielskich** stały się legalne. W prelekcji uczestniczyło 48 słuchaczy.

Lidia Witkowska i Stanisław Trębacz



## PAMIĘTASZ CAPRI ?

W naszej wędrówce po Włoszech i ich różnorodnych górach, z Dolomitów wygnała nas deszczowa trzydniówka, więc dla odmiany górscy wędrowcy zawitali nad morze na Lido di Venezia, skąd z kolei wygnało nas piekące niemiłosiernie słońce. Tak więc oglądając cuda architektury i sztuki Boloni, Padwy, Florencji, Pizy, a nade wszystko Rzymu i Watykanu znów kierunek na góry – tym razem Apeniny. Dzikie, puste, o zaokrąglonych acz wyniosłych szczytach sprawiały na nas przygnębiające wrażenie. Bezludne tereny, brak wody, wyschłe trawy, wszystko spragnione wilgoci. I tylko cudowne, wijące się tysiącami wiraży asfaltowe drogi wiodące gdzieś do osady ukrytej w głębokiej dolinie. Bogata północ została daleko w tyle, teraz budynki mniej zadbane, nawet odrapane, znikają kwiatowe festony – gołym okiem widać różnice – południe staje się coraz biedniejsze. Biedę tuszuje klimat – coraz goręcej, więc nie trzeba chyba dbać szczególnie o szczelne dachy i drzwi.

I okropnie dużo śmieci. Brudno! Nawet woda w morzu koloru brudnej brei. Aż do Neapolu. Szybko przezeń przejechaliśmy, by zatrzymać się na campingu usytuowanym w kraterze wulkanu Solfatara. To się czuło – co pewien czas słychać było dudnienie, urządzenia alarmowe dawały znak aktywności wulkanu i nowicjusze biegiem gnali na drugi kraniec 3 kilometrowego krateru, by oglądać wybuch pary o żółtawym zabarwieniu i woni siarki oraz bulgocące maleńkie jeziora lawy a raczej gorącego błota. Pod nogami uginający się rozpalony grunt biało – żółtawego koloru, zaś wokół zrujnowane przez erupcje ściany krateru. W nocy taki wybuch (zupełnie zresztą bezpieczny dla turystów) ma specyficzną, tajemniczą aurę, bo lekko świecą wydobywające się gazy i pary. Potem człowiek się przyzwyczaja, ale dreszczyk emocji jest zawsze, bo tuż tuż o kilkanaście kilometrów w prostej linii jest przecież Wezuwiusz i zasypane przed wiekami i odkryte Pompeje i Herculaneum. Robią wrażenie odcisnięte w popiele sylwetki ludzi i zwierząt oraz przepięknie zachowane wnętrza domów z bajkowymi mozaikami, jakby dopiero co opuszczone w celu udania się na spacer. Wezuwiusz to nie

tylko jeden stożek, to całe pasmo o wysokości 1277 m n.p.m. i pokryte piniami i gęstymi, kolczastymi krzewami. Sam szczyt wulkanu jest pokryty szarym tufem oraz popiołami. Jest to ogromny, rozległy teren dawnego czy też dawnych kraterów, burzonych nowymi wybuchami. Ciągnie się kilka kilometrów. Bezdroża zupełne. Gdyby nie nitka szosy dla autobusów trzeba byłoby się przedzierać chyba ze 3 dni. Od połowy zbocza właściwego krateru można już brnąć w tufie do góry, by zajrzeć w głąb krateru. Jest oczywiście wygasły, ale wyobraźnia i emocje widzą dymy wulkaniczne w strzępach chmur, które wiatr nawiewa z dołu w kierunku krateru. Wszyscy namiętnie szukają złotych i szafirowych kryształów, by w końcu kupić je jako pamiątki. Na następny dzień wyprawa trochę tylko górską, bo na jedną z najpiękniejszych wysepek – skał morskich w zatoce Neapolitańskiej – Capri. Sterczą te skały na 589 m z morza, które tu ma kolor przejrzystego lazuru, a dostać się tam można najpierw koleją do miasteczka kwiatów Sorrento, potem zaś stromo w dół aż na przystań białej floty i statkiem, albo promem lub wodolotem na słynną Capri.

Skaliste, wążiuteńkie uliczki, utwardzone ścieżki tuż nad urwiskiem prowadzące do cudownie pięknych, ekskluzywnych willi z basenami, tonących w barwnych krzewach i kwiatkach. Cisza, piękno, spokój, wytworne towarzystwo, wytworne sklepy – raj na ziemi tylko jednak dla bogatych. Turystów zwykle kieruje się jedną trasą, by z widokowego tarasu w połowie góry zerknąć na morze i oglądnąć łódki płynące w kierunku słynnej „Lazurowej Groty”.

Ale prawdziwy turysta chodzi, jak kot, własnymi drogami, więc widzi, czego inni nie dostrzegają. Tak więc opuściliśmy tłum turystów na tarasie i podziwiając coraz piękniejsze, zaciszne wille i ustronia o bajkowej wręcz urodzie, wspiealiśmy się na szczytowe plateau, gdzie nikogo już nie było a widoki nie do opisanie. Na wprost prześwit Lazurowej Groty, w którym przy odpowiednio dobranej porze oglądania znika w morzu słońce ogromne i krwawe, a także pojawia się strażnik zakochanych – księżyc w pełni. Wszelchogarniająca cisza. Oaza spokoju. Brak samochodów i spalin. Chciałoby się tu zostać choćby na tydzień. Marzenie! I żal, że za piosenką „Wróć do Sorrento”, albo „Pamiętasz Capri wśród kwiatów i słońca” zaśpiewaną

w łódce wieczorem trzeba zapłacić prawie majątek.

Węc zanuemy sobie sami i wracajmy do Neapolu.

Władysława Woźniak

Dla uzupełnienia dodam, że wulkan Wezuwiusz jest uważany za jedyny czynny wulkan na lądzie europejskim (bo Etna jest położona na wyspie Sycylii). Ostatni jego wybuch miał miejsce w 1944 r., a teraz drzemie uspiony i może się kiedyś znów odezwać.

W przeciwieństwie do Wezuwiusza, Capri zbudowana jest z białych skał wapiennych. Nawet dla człowieka mało mającego styczność z geologią jest jasne, że Capri, Ischia i inne wyspy okalające

od zachodu Zatokę Neapolitańską, to dawne szczyty górskie, które w wyniku ruchów górotwórczych związanych ze strefą wulkaniczną zostały zatopione w morzu. Obecnie z wody wystają wierzchołki zatopionych gór, a jednym z nich jest właśnie wyspa Capri.

Oprócz tych wszystkich atrakcji, o których pisze żona, mnie utkwił w pamięci epizod spotkania z wodzem rewolucji Włodzimierzem Uljanowem. Do dziś stoi na Capri jego pomnik ukryty dyskretnie w miejscu, gdzie rzadko zachodzą turyści.

Dlaczego tam stoi – czy Lenin był kiedyś na Capri, czy może dla oddania mu czci – nie wiem.

Józef Woźniak

## PO OBU STRONACH GIBLARTARU

/ Portugalia i Maroko /



23 lipca 1999 r. o godz. 5<sup>50</sup> z Dworca Lotniczego Warszawa – Okęcie poderwał się do skoku przez całą Europę Zachodnią potężny Boeing 737. Był to

samolot czarterowy, gdyż Polska nie posiada bezpośredniego połączenia z Portugalią. We wnętrzu pojazdu, wśród tłumu turystów byliśmy i my – dwaj „Cabani” członkowie PTT, którzy wybrali się na tę eskapadę. Po trzech godzinach i czterdziestu minutach lotu, wylądowaliśmy – bez większych turbulencji – w porcie Faro, na południowym wybrzeżu portugalskim. W trakcie lotu nie obyło się bez zgrzytu. Zabrakło dla nas parówek i kotletów, więc musieliśmy zadowolić się naleśnikami ze serem na słodko.

Na lotnisku w Faro – były tzw. „bramki”. Pierwsza – dla posiadaczy paszportów dyplomatycznych, druga – dla obywateli państw Wspólnoty Europejskiej, trzecia – dla reszty świata. Aby przedostać się przez trzecią bramkę, czekaliśmy około godziny. Wreszcie na parkingu poznaliśmy panią pilot naszej wycieczki i obu kierowców naszego autokaru. Bez czułych powitań i zbędnych formalności, ruszyliśmy na północ, aby po pięciu godzinach jazdy, znaleźć się w miasteczku Fatima.

W hotelu „Amalia” zajęliśmy izdebkę dla nas przeznaczoną i ruszyliśmy do pobliskiego sanktuarium maryjnego. To tu w roku 1917 troje dzieci, pastuszków, było świadkami objawień Najświętszej Marii Panny. Pominę szczegóły objawień – bo to rzecz znana – przynajmniej dla zainteresowanych. Bazylika fatimska może nieco rozczarować, zwłaszcza gdy porównuje się ją z Częstochową. Jest mniejsza, zbudowana z szarobiałego kamienia w 1953 r. Jednak ma w sobie urok i stwarza nastrój do skupienia i modlitwy. Wrażenie robią pielgrzymi z całego świata, którzy czasem ostatni odcinek drogi do kaplicy objawień, pokonują na kolanach. Oglądaliśmy mszę św. odprawianą przez chińskiego księdza dla chińskiej pielgrzymki – było to coś niespotykanego i bardzo wzruszającego. Codziennie o 21<sup>30</sup> odbywa się odmawianie różańca św. w wielu językach i procesja wiernych ze świecami. Jest to wspaniała i wzruszająca uroczystość, która na zawsze pozostanie w pamięci.

Następny dzień był przeznaczony na wycieczkę do Lizbony. Przekonać się można, że jest to duże i piękne miasto zbudowane u ujścia rzeki Tag. To tu jest most o długości 18 km, im. Vasco da Gamy. Najpiękniejszym zabytkiem stolicy jest kościół i klasztor hieronimitów z XVI w. zbudowany w stylu manuelińskim. To tu znajduje się grób Vasco da Gamy i Camoensa. Detale architektoniczne można porównać do kamiennych koronek. W dzielnicy Belem zobaczyliśmy kamienną wieżę i potężny Pomnik Odkryć Geograficznych. Pojechaliśmy na wzgórze z zamkiem św. Jerzego, skąd roztacza się piękny widok na Tag i miasto. W czasie wolnym

sami zwiedziliśmy place i uliczki starej Lizbony, odpoczywając przy zupie rybnej i smażonych sardynkach. Po powrocie do Fatimy, odwiedziliśmy piwnice sławnych win portugalskich i degustowaliśmy je zawzięcie.

W niedzielę – przed śniadaniem – uczestniczyliśmy we mszy św. odprawianej po hiszpańsku. Potem zwiedziliśmy grotę w górach Mira de Aire. Trasa podziemna była długa i piękna – wewnątrz oświetlały kolorowe reflektory.

W mieście Batalha zobaczyliśmy klasztor i kościół MB Zwycięskiej. Cudowne dzieło gotyku wznosił król Jan I jako podziękowanie za zwycięską bitwę z Hiszpanią. Tu też jest jego grób, a obok sarkofag Henryka Żeglarza. W Alcobaca zwiedziliśmy miasto i wspaniałą barokową katedrę. W Nazare podziwialiśmy ze stromego brzegu plażę nad oceanem i pobiegaliśmy trochę po tej plaży. Woda była zimna, fale dość duże, piwo małe – kufelki portugalskie mają zaledwie 0,2 l pojemności.

Kolejny dzień, to skok do Porto – pięknej miejscowości przy ujściu rzeki Duero. Portugalczycy mówią Douro – Złota Rzeka. W górskim krajobrazie miasto wygląda bardzo malowniczo. Zobaczyliśmy katedrę i kapiący od złota kościół św. Franciszka. Po krótkim spacerze w okolicach dwupoziomowego mostu zbudowanego przez francuskiego inżyniera Eiffa, odwiedziliśmy piwnice, gdzie leżakuje znane wino „Osborne”. W labiryncie potężnych beczek można było się zgubić. W czasie degustacji różnych win do dość dużych kielichów nalewano naparsteczek wina.

Po czterech dniach pobytu w Fatimie wyjeżdżaliśmy z żalem z tego uroczego i sławnego miasteczka, by po około pięciu godzinach jazdy znaleźć się znowu na południu, w mieście Portimar, oddalonym o około 4 km od oceanu. Zamieszkaliśmy w hotelu „Tropimar”. Po południu wybraliśmy się pieszo na spacer na pobliską plażę. Okazało się, że brzegi oceanu są cudem natury. Potężne ściany klifu w kolorze żółtym, brązowym, brunatnym, czerwonym stromo opadały do wody. W restauracji koło plaży zjedliśmy – nie licząc się z kosztami – solidny obiad złożony z typowych dań portugalskich: *sope de peixes, carne de portuguesa e legumes*.

Rano, organizator wycieczki zapewnił nam całodienne plażowanie. Zawieziono nas na Praia da Rocha, czyli sąsiednią plażę, tej na której byliśmy wczoraj. Kłębił się tam wielotysięczny tłum, ale z niesmakiem stwierdziliśmy, że tylko nieliczne dziewczyny – mniej więcej sto – opalały

się w toplesie. Po południu już tego nie można było wytrzymać, więc wybraliśmy się na wycieczkę fakultatywną, mimo że zdarto z nas po 24 dolary żywej gotówki. Zobaczyliśmy Lagos, jego twierdzę morską, stare mury obronne i muzeum regionalne. Potem dotarliśmy do tzw. „końca świata” czyli Przylądka św. Wincen-tego. Jest to najdalej wysunięty punkt Europy w kierunku południowo – zachodnim. Na potężnym klifie wysokim na 50 i więcej metrów wznosi się latarnia morską, którą zwiedziliśmy. Dotarliśmy również na sąsiedni półwysep - Sagres – gdzie królowie portugalscy założyli i utrzymywali szkołę żeglarską, kształcącą nawigatorów i marynarzy, którzy mieli odkrywać nowe światy i lądy. Było to na początku XV w. Wtedy to żeglarze portugalscy byli najlepszymi, najodważniejszymi odkrywcami i zdobywcami, jakich znał świat. Europa dowiedziała się dzięki nim o wielu nieznanych miejscach – to oni rysowali pierwsze mapy. Oba przylądki są cudami świata i należą do najpiękniejszych zakątków świata.

Nazajutrz wyjechaliśmy z Portimar, przekroczyliśmy granicę hiszpańską i przez Kadyks dotarliśmy do portu Algeciras nad Cieśniną Gibraltarską. Tam załadowaliśmy siebie i autokar na prom „Ibn Batuta” i po trzech godzinach lekkiego kołysania, dopłynęliśmy do marokańskiego miasta Tanger. Byliśmy w Afryce.

Po odprawie celnej i paszportowej – która była formalnością – udaliśmy się do hotelu „Ahlen” na przedmieściu, gdzie „zakotwiliśmy”. Atrakcją naszego pokoju była jaszczurka rażno biegająca po ścianach i suficie.

Na drugi dzień wyruszyliśmy na zwiedzanie Tangeru. Pogoda była nieafrykańska – chłodno, mgliście, ponuro. Odwiedziliśmy Grotę Herkulesa. Legenda głosi, że to tu przebywał Herkules podczas wykonywania jednej ze swych prac. Tutaj jest jeden z dwu Słupów Herkulesa. Przyjaciół najadł się owoców kaktusa opuncji, pojeździł na wielbłądzie – więc turyści uznali, że już dokonał zaślubin z Afryką. Sąsiedni Przylądek Spartel z latarnią morską – był spowity we mgle, a więc nie zobaczyliśmy Europy. Potem zwiedziliśmy kaszę (twierdzę) i medynę (stare miasto w obrębie murów obronnych).

Wąskimi uliczkami przespacerowaliśmy się do znanej apteki ziołowej, gdzie uczestnicy wycieczki nakupili całe wory różnych specyfików pomocnych we wszelkich chorobach. Ceny były

umiarkowane. Na zakończenie odwiedziliśmy bazar i wróciliśmy do hotelu. Niestety nie mogliśmy zobaczyć tzw. wieczoru regionalnego - folklorystycznego, gdyż przed paroma dniami zmarł król Maroka i zarządzono żałobę narodową. Tańce i śpiewy przez 40 dni były zakazane.

**Ostatni dzień lipca rozpoczęliśmy podróżą do stolicy – Rabatu.** Tu zobaczyliśmy meczet i pałac królewski. W całym państwie wstęp do meczetów jest niewiernym wzbroniony. Następnie odwiedziliśmy mauzoleum króla Mohamada V i niedokończony olbrzymi minaret obok kolumn meczetu. Przespacerowaliśmy się też do kazby i medyny. Dalej kontynuowaliśmy podróż do **Casablanki** - największego 6 - milionowego, portowego miasta w Maroku. Zamieszkaliśmy w hotelu „Suisse” w pełnym luksusie. Okazało się, że z ulicznego telefonu wrzutowego można się natychmiast połączyć z Chrzanowem i za 10 dirhamów (około 4 PLN) porozmawiać sobie około 40 sekund.

Pierwszy dzień sierpnia w Casablance upłynął pod znakiem upału. Wielkie wrażenie robi w „Casa” meczet Hassana II wzniesiony nad brzegiem Oceanu Atlantyckiego w 1993 r. kosztem dziesiątków milionów dolarów. Minaret ma 210 m wysokości, dach jest automatycznie odsuwany. Z zewnątrz można zobaczyć marmury, mozaiki i kryształowy wenecki żyrandol wielkości domku jednorodzinnego. Meczet otacza plac wielkości niedużego lotniska. Zwiedziliśmy pałac paszy i potem luksusowy hotel „Hyatt”, gdzie właściciel urządził kawiarnię „Casablanca” i udekorował ją tak, jakby grała w filmie „Casablanca” z Humphryem Bogartem w roli głównej. Film ten mimo, że nakręcono go w studiu w USA w 1942 r. stale robi reklamę hotelowi. Niestety, słynna „Cafe Bogarta” była zamknięta z powodu żałoby narodowej. Wsiadliśmy więc do autokaru i pojechali do miasta **Meknes**, które było przed laty stolicą Maroka i potężnego, okrutnego sułtana Mulaja Ismila. Kilka pasm murów obronnych otacza to miasto. Najpiękniejsza jest Bab al Manzur - Brama Zwycięstwa. Sułtan przygotował miasto do wieloletniego oblężenia. Zbudował wielkie spichlerze, zbiorniki wody i stajnię dla 12 tysięcy koni. Zobaczyliśmy to wszystko, oraz jego mauzoleum w nieczynnym meczecie, do którego nas wpuszczono. Po tylu wrażeniach udaliśmy się do miasta Fez do hotelu „Mounia Fes”.

Nazajutrz oglądnęliśmy – oczywiście z zewnątrz – pałac królewski i dzielnicę andaluzyjską, zamieszkałą przez Arabów

hiszpańskich i małą twierdzę na szczycie góry z pięknym widokiem na miasto. Tu wieczorem odbyła się impreza „Światło i dźwięk”. W końcu ruszyliśmy do medyny, w granicach starych murów obronnych. Było to coś najbardziej egzotycznego, co udało się nam zobaczyć. Ulice mają tam 2 – 3 metry szerokości i stanowią labirynt. Domy czasami dotykają się dachami, a sąsiedzi mieszkający po obu stronach ulicy mogą sobie podać rękę przez okna. Komunikację stanowią taksówki fezkie – czyli osły i muły. Osioł niosący dwa wory i właściciela na grzbiecie idzie środkiem ulicy i nigdy się nie zatrzymuje, nawet gdy trątuje ludzi. Właściciele „taksówek” wrzeszczą więc: „balak – balak”, a przechodnie po takim „klaksonie” przytulają się do ścian. To czasem nie wystarcza i ładunek osła szoruje człowiekowi po twarzy lub po plecach. Można się bronić celnie wymierzonymi kopniakami lub zręcznymi ciosami pięści. Wydawało się, że czasem dobrze byłoby kucnąć, a nawet wykonać wojskowe – padnij, lecz na ulicy leżą gęsto „spaliny taksówek” wydzielające naturalne w tej medynie aromaty. Okropny upał, zaduch i zapachy, gwar i krzyki kupców zachwalających swój towar stanowią o specyficznym i fascynującym klimacie tego miejsca. Błąkając się po labiryncie wstąpiliśmy do sklepu z dywanami, sklepu z ubraniami arabskimi, zobaczyliśmy meczety, uniwersytet z XI w, motel dla ludzi i „taksówek” z X wieku i suk, czyli rynek farbiarzy.

**Medyna w Fezie to niezapomniane, egzotyczne miejsce.** Gdy wreszcie wypłataliśmy się z sieci uliczek medyny, zjedliśmy kurczaka i wypili zieloną herbatę miętową, aby wrócić do rzeczywistości.

Trzeciego sierpnia opuściliśmy Fez i udaliśmy się na północ. Po kilku godzinach jazdy dotarliśmy do uroczego miasteczka nad oceanem - **do Asillach**. Było ono pięknie utrzymane i wyglądało ślicznie. Ściany domów pomalowane białą farbą kontrastowały z niebieskimi drzwiami i oknami. Odpoczęliśmy trochę w tym uzdrowisku i dalej podróżowaliśmy do **Tangeru** do hotelu „Ahlen” znanego nam już z jaszczurki w pokoju. Tym razem jaszczurki w pokoju nie było. Była na korytarzu.

**Obudziliśmy się nazajutrz z uczuciem żalu, że to już dziś rozstaniemy się z Afryką.** Pojechaliśmy do pobliskiego portu, wsiadliśmy na prom „Banasa” i pożegnaliśmy do Hiszpanii, do znanego nam już portu Algeciras. Po kilkudziesięciu minutach jazdy byliśmy

w Gibraltarze – kolonii angielskiej. Gibraltar to jedno miasto i skała wystająca z morza na wysokość niemal 600 m. Wykute w skałach korytarze mieszczą ogromne składy wojskowe. Zwiedzanie odbywa się wyłącznie taksówkami i mikrobusami, gdyż autobus nie jest w stanie pokonać wąskich, 2,5 metrowej szerokości drózek i ciasnych serpentyn nad przepaściami. Zobaczyliśmy pomnik – śmigło samolotu „wellington”, jakim generał Sikorski leciał podczas tragicznej katastrofy. Potem wspinaliśmy się taksówką na liczne punkty widokowe. Do jaskini ze wspaniałymi naciekami skalnymi, gdzie znaleziono szczątki człowieka starszego od neandertalczyka. Do pomnika „Słupy Herkulesa” i do najwyższego punktu na trasie, gdzie żyją na wolności małpy. Anglicy dbają o nie, jak o kruki w twierdzy Tower w Londynie. Gdy będą kruki w Tower i małpy w Gibraltarze – imperium będzie trwało.

Wycieczka była piękna i byłaby miła, gdyby nie kierowca – młody chłopak, który bawił się w ten sposób, że nad przepaścią klepał mnie prawą ręką po ramieniu, lewą wystawiał przez otwarte okno, wskazywał palcem widok i krzyczał łamaną angielszczyzną – bo był Włochem – look, beatefull view! Ja łapałem kierownicę, a on

kwiczał z radości. Upominałem go, ale bimbał sobie z tego i puszczał kierownicę jeszcze ze dwa razy, gdy pokonywaliśmy serpentyny nad największymi przepaściami na półkach skalnych. Żaden ze współpasażerów nie podziękował mi za uratowanie życia – co za ludzie! Po horrorze taksówkowym, pospacerowaliśmy trochę po mieście, ciesząc się, że luksusowe alkohole są tu tak tanie, że nawet my moglibyśmy sobie pozwolić na zakup wielkiej flachy szkockiej whisky, gdybyśmy tylko zechcieli. Gdy w końcu opuściliśmy GBZ (Great Britain Zone) – udaliśmy się wzdłuż hiszpańskiego wybrzeża Costa del Sol do portu Malaga, do hotelu „Olletas”, gdzie spędziliśmy noc.

Rankiem 5 sierpnia ocknęliśmy się ze snu z dziwnym uczuciem. Oto dzisiaj jesteśmy w Maladze nad Morzem Śródziemnym i dzisiaj będziemy w Chrzanowie nad Chechłem. Czyż to nie piękne? W porcie lotniczym im. Pabla Picassa spotkaliśmy znajomego „Cabana”, który też wracał do Chrzanowa.

Samolot przywiózł nas do Warszawy i wkrótce byliśmy w domu, bo wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.

(zi)



## CZY WIECIE, ŻE...

⇒⇒⇒ 18 czerwca ks. kard. Franciszek Macharski rozpoczął proces beatyfikacyjny

Janiny Woynarowskiej, znanej chrzanowskiej pielęgniarki. Postulatorem procesu został proboszcz parafii św. Mikołaja w Chrzanowie, ks. Dr Stefan Misiniec. Jest to pierwsza kandydatka na ołtarze z Chrzanowa. Decyzją władz miejskich ul. Szkolna została przemianowana na ulicę Jej Imienia.

⇒⇒ W podchrzanowskim Bołęcinie, proboszcz tamtejszej parafii pw. NMP, ks. Zdzisław Tomczyk, wydał ciekawą książkę pt. „Ja Szymon zwany Piotrem”.

⇒⇒ Znane nam z dwukrotnego pobytu termalne kąpielisko w Beszeniowej robi wielką furorę. Położona na Liptowie, niedaleko Tatrzycy głównie turystów ze Śląska i Krakowa.

Oprócz gorących źródeł mineralnych sięgających 62 °C i wypływających z głębokości ok. 2000 m, w pobliżu znajdują się rzadkie okazy skał osadowych pochodzenia chemicznego, składające się głównie z węglanu wapnia, zwane trawertyny. Jest to skała silnie porowata (rodzaj martwicy wapiennej), mająca zastosowanie w budownictwie.

⇒⇒ Po raz pierwszy podczas pobytu Ojca Świętego, przewodnicy tatrzańscy z Krakowa nie uczestniczyli w specjalnej grupie do zabezpieczania spotkania na Błoniach i w Starym Sączu. Funkcję tę spełniało ponad 100 ratowników Grupy Podhalańskiej GOPR. Czy to czyjeś przeoczenie, czy też świadoma antypapieska działalność??

⇒⇒ Ponad 600 tys. pielgrzymów witało Ojca Świętego w Starym Sączu. Takiej serdeczności i spontaniczności nie było w żadnym polskim mieście, a analogią może być Zakopane z 1997 r. Podczas tej pielgrzymki Ojciec Święty kanonizował Panią Ziemi Pienińskiej i Sądeckiej, bł. Kingę, założycielkę klarysek w Starym Sączu.

➡➡ W dniach 26 - 27 czerwca odbył się w Ludźmierzu XXXIX Zjazd Podhalan, na którym dokonano wyboru nowych władz. Prezesem został Andrzej Gąsienica Makowski – starosta tatrzański, który przez dwie kadencje pełnił funkcję pośła III Rzeczypospolitej. Ukończył Politechnikę Krakowską z tytułem magistra inżyniera. Z zawodu jest nauczycielem, z zamiłowania poetą.

➡➡ Badania przeprowadzone na terenie Pienińskiego Parku Narodowego wykazały, że na Sokolicy w Pieninach rośnie najstarsza w Polsce sosna, która liczy około 500 lat.

➡➡ Znany zakopiański taternik Marcin Kacperek w dniu 30 czerwca wyjechał z polską wyprawą do Chin, której celem jest wejście nową drogą na najwyższy szczyt Pamiru – Kongur Shan 7719 m n.p.m. leżący przy granicy Chin z Pakistanem.

➡➡ W tym roku mija 110 lat istnienia w Zakopanem Muzeum Tatrzańskiego im. dr Tytusa Chałubińskiego. Inicjatorem jego powstania był warszawski przemysłowiec, chemik i jednocześnie z zamiłowania przyrodnik Adolf Scholtze, który zgromadził wokół siebie kilku zapaleńców zafascynowanych Tatrami, jak: prof. T. Chałubiński, Antoni Kocjan - leśniczy z Zuberca, hr. Stanisław Drohojewski z Czorsztyna, Dembowscy, Róża Krasieńska - Raczyńska, dr Władysław Matlakowski, Stanisław Witkiewicz i wielu innych bogatych ludzi, którzy ideę powstania Muzeum w 1889 r. wsparli finansowo.

➡➡ Wybitny taternik ub. stulecia, a jednocześnie lekarz z Bańskiej Bystrzycy Ödön Tery (1857 – 1971) był w 1899 r. pomysłodawcą budowy schroniska na progu Doliny Pięciu Stawów Spiskich na wys. 2015 m n.p.m. Lepszego miejsca w Tatrach nie można było znaleźć – cały rok jest słońce i nigdy żadna lawina tutaj nie dotarła. Na jubileusz schroniska przybyło 200 osób zaproszonych i drugie tyle przygodnych turystów. Jest to schronisko unikalne w Tatrach Słowackich, o niezwyklej i niepowtarzalnej atmosferze. Pierwszy raz miałem okazję nocować w tej „Chacie” w 1966 roku.

➡➡ 17 lipca w pensjonacie „Kamzik” w Starym Smokowcu spotkał się prezydent Kwaśniewski z prezydentem Słowacji Rudolfem Schusterem.

➡➡ Premier Słowacji Mikulas Dzurinda wyszedł 3 lipca na Gierlach w towarzystwie przewodników tatrzańskich. Towarzyszył mu proboszcz ze Smokowca Stefan Mordel, który poświęcił krzyż na Gierlach. W niedzielę wyruszył na pielgrzymkę do sanktuarium maryjnego w Lewoczy, gdzie na Mariackiej Górze spotkał się z pielgrzymami i uczestniczył we Mszy Świętej odprawianej przez bpa Alojza Tkaca.

➡➡ W Słowackich Tatrach przeprowadzono liczenie kozic, które wykazało, że ilość ich nie przekracza 150 sztuk.

➡➡ Po kilkumiesięcznym opóźnieniu wieża radiowo-telewizyjna i telekomunikacyjna na Gubałówce oddana została do użytku. Jej wysokość wynosi 95 m i zastąpiła wieżę wybudowaną w 1927 r. Wieża służyć będzie poprawie programów telewizyjnych, jak również do połączeń telefonicznych z Krakowem.

➡➡ U stóp Skoruszyny i Magury Witowskiej usytuowana jest na Słowacji wieś Oravica, słynna z basenu geotermalnego. Woda z odwiertu dopływa do basenu z głębokości 1600 m mając temperaturę 57 °C. Ale mieszana z wodą źródlaną i z wodą z drugiego odwiertu ma temperaturę 37 °C. Woda ma dużą zawartość żelaza i jest wodą sodowo – wapienno – magnezowo – siarczaną. Leczy narządy ruchu, kręgosłup, drogi moczowe i nerki. Od przejścia granicznego w Suchoj Górze – 10 km.

➡➡ Na Jeziorze Czorszyńskim obowiązuje zakaz używania silników spalinowych. Taką decyzję podjęli radni na sesji powiatowej w Nowym Targu.

➡➡ Po pożarze w szybkim tempie następuje odbudowa schroniska „Zbójnicka Chata”. Już w połowie lipca wybudowane były ściany nośne schroniska. Przypuszcza się, że w sierpniu schronisko zostanie przykryte dachem. Optymiści wierzą, że na Sylwestra schronisko otworzy swoje podwoje dla turystów.

➡➡ Prasa słowacka doniosła, że już pierwszego dnia po otwarciu przejścia granicznego przez Rysy, w schronisku pod Rysami polscy turyści wypili wszystkie zapasy piwa !!

➡➡ Krakowski pisarz Roman Hennel, który wydał kilka książek o tematyce tatrzańskiej jest również malarzem pejzaży tatrzańskich. W Domu

Ludowym w Kościelisku otwarto Jego wystawę, na której prezentuje 44 obrazy - widok na Tatry z: Podhala, Spisza, Pienin i Gorców.

➡➡ 14 lipca zmarł w Krakowie zakopiańczyk z wyboru prof. Władysław Hasiór, znany i oryginalny rzeźbiarz. Całe swoje twórcze dziedzictwo zapisał w testamencie Muzeum Tatrzańskiemu.

➡➡ W Tatrach trwa remont szlaku z Doliny Kościeliskiej na Przysłop Kominiarski i z Rusinowej Polany na Gęsią Szyję.

➡➡ Na Słowacji podrożały ceny wstępu o 10 koron do jaskini i na kolejki np. na szczyt Łomnicy bilet w obie strony kosztuje 700 sk (jest to cena 3-krotnie wyższa niż na Kasprowy Wierch). Bilet na kolejkę ze Smokowca na Siołko (Hrebienok) - 70 sk, a wyjazd kolejką krzesłkową ze Szczyrbskiego Jeziora na Solisko to wydatek 100 sk.

➡➡ Podczas wiosennej akcji liczenia kozic po polskiej stronie doliczono się 60 sztuk tych zwierząt, w tym 15 młodych kozłat, a na Słowacji 150 sztuk, w tym 20 młodych. A jeszcze w 1982 r. obserwowano w Tatrach Polskich 300 sztuk. Od tego okresu ilość tych zwierząt systematycznie spada.

➡➡ Na V Mistrzostwach Europy w biegu pod górę, które odbyły się w lipcu, w Alpach w miejscowości Bad Kleinkirchaim, mistrzynią Europy została Polka - Izabela Zatorska. Na trasie o długości 9 600 m i przewyższeniu 1100 m Polka wyprzedziła Szkotkę Angelę Mudgeową o 1 min i 44 sek.

➡➡ 25 czerwca minęła 20 rocznica katastrofy śmigłowca z załogą i ratownikami, podczas akcji ratunkowej w Dolinie Młynickiej. Zginęło na miejscu czterech ratowników i dwóch czeskich pilotów. Po tygodniu zmarł piąty ratownik w szpitalu. Dwie osoby przeżyły tę katastrofę.

➡➡ Podczas XXXIII „Sabałowych Bajan” zakończonych w Bukowinie Tatrzańskiej wielki sukces odniósł zespół z Ziemi Chrzanowskiej „PŁOCANKI” z Płok. Zespół ten wyśpiewał II nagrodę. „Płocanki” uczestniczyły już po raz czwarty w „Sabałowych Bajaniach”.

➡➡ Przed ostatnią, czerwową pielgrzymką Ojca Św., nakładem Archidiecezji Krakowskiej ukazała się nieduża książeczka autorstwa proboszcza parafii św. Mikołaja w Chrzanowie, ks.

dr Stefana Misińca pt. „Ojciec Święty Jan Paweł II w Księżówce w Zakopanem” ze wspaniałymi zdjęciami samego autora.

➡➡ Nowo otwarty zakopiański hotel „Litwor” znalazł się w czołówce najlepszych hoteli w woj. małopolskim. Obok krakowskiego „Forum” i „Demela”, „Litwor” jako trzeci za swój standard usług uzyskał cztery gwiazdki.

➡➡ W dniu 21 lipca na Pęksowym Brzyzku pochowano urnę z prochami znanego zakopiańskiego rzeźbiarza, Władysława Hasióra.

➡➡ 1 sierpnia na Wiktorówkach, w Sanktuarium Matki Bożej Jaworzyńskiej Królowej Tatr, podczas Mszy Św. został poświęcony nowy herb powiatu tatrzańskiego.

➡➡ Kolejny rekord związany z wejściem na M. Everest pobił ostatnio 61-letni Rosjanin Lew Saristow, który jako najstarszy człowiek wszedł na najwyższy szczyt świata. Poprzedni rekord należał do Hiszpana Ramona Blanca, który w dniu wejścia na szczyt miał 60 lat i 160 dni. Dla Rosjanina jest to pierwszy ośmiotysięcznik. A poprzednio, jako alpinista, chodził po Pamirze, Tien - Szanie i Kaukazie, zdobywając wszystkie siedmiotysięczniki na terenie b. ZSRR.

➡➡ Pracownicy naukowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego z Katedry Historii Języka i Dialektologii Instytutu Filologii Polskiej pracują nad wydaniem słownika orawskiego. Już od wielu lat na Orawie organizowane są obozy językowe, w których uczestniczą studenci z ww. Instytutu, którzy w ten sposób pomagają przy tworzeniu słownika gwary orawskiej.

➡➡ 25 lipca w amfiteatrze w Jabłonce odbyło się święto kultury orawskiej - „Orawskie Lato”. Był to przegląd zespołów regionalnych, kapel, wokalistów i instrumentalistów.

➡➡ Biskup Stanisław Dziwisz (góral z Raby W.), osobisty sekretarz Ojca Św. otrzymał 29 lipca tytuł Honorowego Obywatela Miasta Zakopane.

➡➡ Władze samorządowe Bukowiny Tatrzańskiej zamierzają stworzyć w swej wsi Centrum rekreacyjno - wypoczynkowe na bazie wód geotermalnych. Badania geologiczne przeprowadzone na początku lat 90 - tych potwierdzają wielkie pokłady tych wód o temperaturze 67 °C.

➡➡ Grupa Podhalańska GOPR mająca swą siedzibę w Rabce, obchodzi 45 lat swego istnienia.

➡➡ Słowacki taternik i himalaista Vladimir Plulik, samotnie przeszedł główną granią Tatr Wysokich z Przełęczy pod Kopą do przełęczy Liliowej w rekordowym czasie 27 godzin. Powyższa trasa to 26 kilometrowa grań, na której znajduje się 90 szczytów, o łącznym przewyższeniu 10700 m. Należy nadmienić, że w 1975 r. Krzysztof Żurek na przebycie tej trasy potrzebował 29 godzin. V. Plulik w 1998 r. zdobył M. Everest bez korzystania z butli tlenowej.

➡➡ W Zachodnich Tatrach Słowackich otwarty został tak bardzo potrzebny, nowy szlak turystyczny, prowadzący z Zuberca na Przełęcz Palenicę pod Siwym Wierchem.

➡➡ W tegorocznej imprezie „Rysy 99” uczestniczyli przedstawiciele 8 państw, a na szczyt weszło 1300 młodych turystów. Było to Międzynarodowe Spotkanie Młodzieży organizowane przez Partię Demokratycznej Lewicy ze Słowacji.

➡➡ W tegorocznych XXXIII Sabalowych Bajaniach w Bukowinie Tatrzańskiej w dniach 11 – 15.08.99 wielką atrakcją był występ Zespołu Regionalnego Hucuków z Ukrainy.

➡➡ Władze Polski i Słowacji uzgodniły, że od 1 lipca prom miał łączyć dwie wsie: Sromowce Niżne i Czerwony Klasztor. Promu nie ma, a turyści wpływ przechodzą Dunajec, trzymając paszport w zębach.

➡➡ Władze samorządowe Nowego Targu chcąc przyciągnąć większą ilość turystów na swój teren, wyszły z projektem wybudowania kolejki gondolowej (jak w Krynicy) na Turbacz. Dolna stacja kolejki przewidywana jest w okolicy Długiej Polany.

➡➡ 5 sierpnia minęła 67 rocznica śmierci znanego górala ze Spisza, Wojciecha Halczyńskiego, który wraz z Piotrem Borowym i ks. Ferdynan-

dem Machajem z Orawy w kwietniu 1919 r. spotkali się w Paryżu z prezydentem USA W. Wilsonem, prosząc go o przyłączenie Spisza i Orawy do Polski.

➡➡ 11 sierpnia minęła 5 rocznica katastrofy śmigłowca Sokół w Dolinie Olczyskiej, w której zginęło dwóch ratowników GOPR: Stanisław Mateja i Janusz Kubica, oraz dwóch pilotów: Janusz Rybicki i Bogusław Arendarczyk.

➡➡ W tym roku mija 100 lat od uruchomienia linii kolejowej z Chabówki do Zakopanego. Największe zasługi w budowie tej linii położyli hrabia Władysław Zamojski i dr Andrzej Chramiec.

➡➡ Po tragicznej śmierci Mieczysława Karłowicza w lawinie śnieżnej w 1909 r. pod Małym Kościelcem, z inicjatywy gen. Mariusza Zaruskiego powołane zostało Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, które obchodzi w tym roku 90 lat swego istnienia. Pierwszym naczelnikiem został inicjator założenia TOPR - gen. M. Zaruski.

➡➡ Pod pomnikiem Władysława Orkana w Nowym Targu w dniu 22.09.99 r. zakończone zostały obchody 80-lecia Związku Podhalań. Władysław Orkan był jednym z inicjatorów powstania Z. P. Przy pomniku Wanda Szado - Kudasikowa przypomniała wiersz poety pt. „Tobie chwała Podhale”, który recytowany był przez samego autora z balkonu nowotarskiego Ratusza w 1927 r.

➡➡ 20 sierpnia w Wojskowym Domu Wypoczynkowym w Kościelisku spotkali się szefowie sztabów: Wojska Polskiego gen. broni Henryk Szumski i Armii Słowackiej gen. por. Milan Cerowsky. Rozmowy dotyczyły przystąpienia Słowacji do NATO.

➡➡ Obywatelka Republiki Południowej Afryki Cathy O'Dowd, mieszkanka Johannesburga jest pierwszą kobietą na świecie, która dwukrotnie weszła na najwyższy szczyt świata M. Everest z dwóch stron, przez przełęcz

Opracowanie graficzne i skład ORŁA SKALNEGO:

Usługi Elektroniczne i Komputerowe Art-CAD Marek Jaworski

32-500 Chrzanów ul. Sienkiewicza 10/41 tel: 032 623 81 54, e-mail: yavor@box43.gnet.pl

Firma poleca swoje usługi w zakresie: komputerowego składu tekstu, przepisywania prac dyplomowych, rysunku technicznego, skanowania, wydruku wizytówek i papierów firmowych, komputerowego montażu zdjęć oraz innych usług komputerowych (w tym usługi w zakresie oprogramowania i sprzętu).

Południową od Nepalu i trudniejszą drogą od strony Tybetu.

⇒⇒ 4 sierpnia Słowacy przeprowadzili liczenie turystów w Tatrach Wysokich. Z danych wynika, że nastąpił wzrost liczby turystów od 20 % do 100 %.

⇒⇒ Na górę narodową Słowacji – Krywań (2496 m) w ramach „Narodowego Występu” wszedł prezydent Republiki Słowackiej Rudolf Schuster. Ponad trzy godziny trwał marsz prezydenta na szczyt, którego zdobył w dobrej kondycji.

⇒⇒ Amerykanin Ed Viesturs w tym roku zdobył dwa ośmiotysięczniki: Manaslu (8156) i Dhaulagiri (8167), mając na swoim koncie 12 szczytów liczonych do Korony Himalajów. Do kolekcji Korony brakuje mu wejścia na Nanga Parbat (8125) i Annapurnę (8091). Po zdobyciu ww. szczytów będzie pierwszym himalaistą z USA, który jako siódmy człowiek na świecie zdobędzie Koronę Himalajów.

⇒⇒ Księża marianie, którzy są gospodarzami kościoła na Toporowej Cyrhli od kilku lat wprowadzili odprawianie góralskiej Mszy Świętej z elementami folkloru. Istnieje zalecenie, aby we Mszy Św. uczestniczyć w stroju góralskim. Obowiązkowo ten strój mają ministranci i dziewczęta ze scholi. Atrakcją jest muzyka góralska, jak również szaty liturgiczne księdza z elementami regionalnymi. Góralska Msza Św. odprawiana jest w niedzielę o godz. 19<sup>00</sup> w czasie ferii zimowych i letnich.

⇒⇒ Turyści wędrujący szlakami gorczańskimi mają okazję zobaczyć na Suhorze najwyżej położone w Polsce obserwatorium astronomiczne, które powstało z inicjatywy prof. Jerzego Kreinera z Katedry Astronomii krakowskiej WSP. Otwarcie obserwatorium nastąpiło w 1987 r. Najważniejszym urządzeniem tej placówki jest teleskop zwierciadlany o średnicy 60 cm. Na świecie istnieją teleskopy sięgające 11 metrów średnicy !!

⇒⇒ Pogoda uniemożliwiła zakopiańskiemu taternikowi Marcinowi Kacperkowi zdobycie chińskiego szczytu Kongur Shan (7719).

⇒⇒ Przedstawiciele Zakopanego i Popradu przeprowadzili wstępne rozmowy w sprawie zorganizowania wspólnej olimpiady w 2010 r.

⇒⇒ Odbudowywana Zbójnicka Chata została już przykryta dachem składającym się ze specjalnych hydroizolacyjnych elementów.

⇒⇒ Podczas „Dni Przewodnickich” w ramach Międzynarodowego Festiwalu Ziemi Górskich w Zakopanem, zorganizowano wycieczkę tylko na Baranie Rogi. Wejście miało miejsce od Zielonego Stawu Kieżmarskiego i po zdobyciu szczytu, zejście do Doliny Zimnej Wody a dalej na Hrebienok.

⇒⇒ Najmłodszym Polakiem, który wszedł na najwyższy szczyt Ameryki Płn. – M. Kinley (6194) jest Marcin Pawłowski, syn znanego himalaisty Ryszarda Pawłowskiego, który trzykrotnie zdobył M. Everest. W tej samej wyprawie uczestniczył znany nam himalaista ks. Krzysztof Gardyna.

⇒⇒ Znany taternik tarnowski 23 – letni Tomasz Oleksy zdobył tytuł mistrza świata we wspinaczce sportowej „na czas”. W ub. roku był mistrzem Europy.

⇒⇒ „Zabytkowe kościoły Skalnego Podhala” to ostatnia praca prof. Andrzeja Skorupy, wydana przez Oficynę Podhalańską Związku Podhalan.

⇒⇒ 16 września minęła 100 – rocznica konsekracji kościoła Najświętszej Rodziny w Zakopanem przy ul. Krupówki. Konsekracji dokonał 16.09.1899 r. ks. bp Jan Puzyna z Krakowa.

⇒⇒ Zapowiadana w prasie modernizacja kolejki krzesłkowej w kotle Gąsienicowym nie doszła do skutku. Od tej decyzji U.M. w Zakopanem zrobił odwołanie TPN do wojewody małopolskiego. W uzasadnieniu podano, że górna stacja kolejki (po zmodernizowaniu) przysłoni z tarasu na Kasprowym Wierchu widok na Tatry.

⇒⇒ Znany na Liptowie geotermalny basen w Beszeniowej był świadkiem wielkiej tragedii. W dniu 29 sierpnia 55 – letni turysta zmarł w basenie na zawał serca, pływając się w wodzie o temperaturze 36 C. Czas kąpieli w takiej wodzie nie może przekraczać 30 min ostrzegają lekarze.

⇒⇒ Na Galicowej Grapie nad Poroninem w dniu 14 września odbyła się uroczystość religijna, podczas której poświęcono krzyż w podziękowaniu za 2000 lat chrześcijaństwa. Poświęcenia dokonał ks. Franciszek Juchas z Poronina.

➡➡ Przewiduje się, że w miesiącu październiku Tatry Wysokie po stronie Słowacji gościć będą: przewodniczącego parlamentu europejskiego lorda Russela Johnstona oraz szefów rządów „Czwórki Wyszehradzkiej”.

➡➡ Zakończyła się II Międzynarodowa Konferencja pt. „Bronisław Piłsudski i jego dziedzictwo naukowe”, która rozpoczęła się 30 sierpnia w Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej w Krakowie, a zakończyła się 3 września w Zakopanem. Ten wielki Polak (brat Józefa), zesłaniec polityczny na Sachalinie, wieczny tułacz, badacz ludów dalekowschodnich, jak również ludu podhalańskiego, wiele czasu poświęcił dla pozyskania opinii europejskiej na rzecz odzyskania niepodległości Polski. Punktem

kulminacyjnym Konferencji było przekazanie do Muzeum Tatrzańskiego urny z ziemią z grobu Bronisława Piłsudskiego.

➡➡ Władze samorządowe Popradu z inwestorami niemieckimi rozpatrują projekt budowy centrum rekreacyjno – sportowego w Spiskiej Sobocie, wykorzystując odwiert geotermalny.

➡➡ Współautor „Encyklopedii Tatrzańskiej” Witold Henryk Paryski 10 września ukończył 90 lat. Wyszkołił na przestrzeni kilkudziesięciu lat setki przewodników tatrzańskich, do których należy również niżej podpisany. Aktualnie pracuje nad dziełem pt. „Wielki Słownik Gwary Podhalańskiej”.

Stanisław Trębacz



## Odeszła do Pana Babka z Młodej Hory

W sobotę późnym wieczorem dzwoni telefon – Basia Morawska dzieli się z nami bolesną wiadomością. **Wczoraj, czyli 30.07.99 r zmarła**

w szpitalu w Żywcu **Maria Wolny z Młodej Hory**. Ale ktoś tak o Niej myślał? Kto Ją tak nazywał? Na pewno nie ten, kto się z Nią chociaż raz u Bacy zetknął.

**Babcia, a właściwie Babka** – ile ciepła może być w tym pozornie suchym słowie, wie tylko ten, kto miał szczęście z Nią rozmawiać. Miała oczywiście swoje rodzone wnuczęta, ale oprócz nich kochała tylu innych „wnuków”. Przede wszystkim Józka Michlika – Bacę z Młodej Hory oraz nas wszystkich, którzy u niego bywaliśmy, przemierzając beskidzkie szlaki.

Tak też było w czasie Jej ostatniej drogi - ujsolski proboszcz powiedział - **dziś żegnamy Babkę, bo czy można było inaczej do Niej się zwrócić, skoro Ona od razu otaczała nas taką pełnią życzliwości, serca, uśmiechu i dobroci – a wszystko za nic, za darmo, za to, że spotkaliśmy Ją na swej drodze.**

Czterech księży odprawiało tę żałobną Mszę Świętą, ale nie byli to księża przez rodzinę zamówieni /powiedział ks. Proboszcz/. To była biedna kobieta, ale jak widać tylko materialnie, bo była jednak bardzo

bogata i wielka, skoro tak wielu ludzi przyszło Ją pożegnać. Ilu miała dłużników, ilu ludzi obdarowała tym, co najważniejsze – to było w dniu 3 sierpnia, w dniu Jej pogrzebu widać. Pełny kościół ludzi przyszedł pożegnać Babkę, w tym wielu z daleka. Kto wiedział i mógł, ten przyjechał pożegnać to Serce, które kiedyś stanęło na jego drodze.

Pożegnalna mowa ujsolskiego księdza proboszcza była bardzo piękna, jak piękne było życie Marii Wolny. Przyznam, że po raz pierwszy chyba w życiu słyszałam takie słowa na pogrzebie – chyba mamy już „swoją” orędowniczkę turystów w niebie u Pana?

**Babciu – jaka pustka bez Ciebie na Młodej Horze !**

Kto już od progu powita cię turysta szerokim uśmiechem?

Kto zadzwoni na majówkę w pięknie przystrojonej kaplicy pw. Św. Piotra?

Kto poprowadzi tak nabożnie modlitwy i zaintonuje piękny śpiew?

Kto u proboszcza będzie zabiegał o niedzielą Mszę Świętą w młodohorskiej świątyni?

A ilu z nas skosztowało Jej obiadu, ciasta z własnoręcznie nazbieranymi jagodami, czy chociaż gorącej herbaty?

Ileż razy gospodarzyła w Chyzy, gdy Baca musiał wyjechać?

Kto tak piękną, młodą, młodą mową potrafi jeszcze mówić?

Piękne, południowe słońce rozjaśniało zalesione wzgórza, a my w kondukcje żalobnym odprowadzaliśmy Babkę na cmentarz, na miejsce ostatniego spoczynku na stromym zboczu, w przepięknym otoczeniu bujnej zieleni.

**Żegnaj Babciu! – tak wielu Twoich przybranych „wnuków” Cię oplakuje.**

Po smutnej ceremonii jeszcze długo nie opuszczamy cmentarza, chodzimy z Bacą i z jego synem, z Jasiem Siwcem oraz z krewnymi Babki i odwiedzamy groby Dziadka /tego od Bacy/ i męża Babki. Jasiu wspomina, że jeszcze tydzień temu Babka ugościła go pierogami z jagodami.

Razem ze Staszkiem Trębaczem wyjeżdżamy jeszcze na chwilę do Chyży.

Na ścianie w kuchni wisi małe, kolorowe zdjęcie, na którym jak żywa uśmiechnięta Babka w czerwonym swetrze z nieodłączną chustką na głowie. Ale ... niestety zdjęcie przepasane czarną krepe... Rozżalony Zeniu mówi – „nie potrafiłem Jej wyleczyć”. Zeniu... to chyba najlepszy spadkobierca postawy życiowej Babki.

Ale czuje się, że wraz z Jej odejściem pewna niepowtarzalna atmosfera Młodej Hory już nie wróci.

**Myślę, że wiele osób z naszego Oddziału PTT i nie tylko, będzie pamiętało o niezwyklej Osobie – Babce z Młodej Hory.**

*Anna Machowska*

## **ŻOŁNIERSKI I ZIELNY ODPUST WNIĘBOWZIĘCIA NMP W RYCHWAŁDZIE**

15 sierpnia uroczyste obchodzimy jedno z największych świąt w Polsce – Wniebowzięcie Najświętszej Maryji Panny, a równocześnie Święto Wojska Polskiego, ustanowione w 1923 roku właśnie na ten dzień, aby upamiętnić przełomowy moment bitwy warszawskiej w 1920 r. przeciw bolszewii, określany mianem „Cudu nad Wisłą”.

Na Matkę Boską Zielną (to tradycyjna nazwa tego święta), poświęca się też zioła, kłosa zbóż, kwiaty i owoce. Najbardziej znane odpusty w tym dniu odbywają się, jak powszechnie wiadomo w Kalwarii Zebrzydowskiej, Łudźmierzu oraz w Częstochowie, a także w Krakowie, w kościele NMP.

Na Ziemi Żywieckiej najważniejszy odpust odbywa się w najbardziej znanym sanktuarium maryjnym tego regionu, w Rychwałdzie. I właśnie tu czciliśmy to święto – na głównej uroczystości, jak się okazało, w diecezji bielsko – żywieckiej i w województwie śląskim. *Nie da się ukryć, że nasz Prezes wie gdzie świętować.*

Uroczystą sumę na polowym ołtarzu z udziałem wojewody śląskiego, licznych władz samorządowych, ministra A. Widzyka (szefa

kancelarii premiera), a przede wszystkim żołnierzy z orkiestrą z 18 brygady desantowo - szturmowej z Bielska – Białej i licznych wiernych /w tym turystów/, odprawił w koncelebrze ordynariusz diecezji ks. bp. Tadeusz Rakoczy.

Msza Święta była wyjątkowa gdyż, jak to wyznał ks. biskup – nigdy jeszcze tego nie robił, w czasie jej odprawiania telefonował od ołtarza /i to raczej długo/. Przed czytaniem Ewangelii Świętej połączono się z Kosowem, gdzie żołnierze tej właśnie 18 brygady z Bielska, jako „żołnierze pokoju” pełnią ofiarnie służbę. Ksiądz biskup złożył im serdeczne życzenia z okazji święta oraz zapewnił o modlitwie w ich intencji, o co był szczególnie proszony przez dowódcę tej jednostki w Kosowie.

Był to moment wzruszający dla wszystkich – a szczególnie chyba dla ich kolegów którzy stali w pięknym dwuszeru przed ołtarzem, jako kompania honorowa.

Piękna homilia ks. bpa T. Rakoczego nawiązywała wielokrotnie do ostatniej wizyty Ojca Świętego w swojej Ojczyźnie, a szczególnie do dnia, kiedy w Radzyminie modlił się przy grobach żołnierzy walczących w obronie Ojczyzny w 1920 r. Ileż ciepłych słów i życzeń padło pod adresem kombatanów – /były liczne poczty sztandarowe AK, WiN, NSZ/ i obecnie służącemu Ojczyźnie wojsku.

Pod koniec Mszy Świętej ks. bp. Tadeusz Rakoczy osobiście i bardzo długo – prawie każdemu indywidualnie /w tym moje żywieckie,

pachnące, nazbierane po drodze wrotycze i dziurawce przyozdobione kolorowymi kwiatami/ poświęcał przyniesione „ziele”, a potem była uroczysta procesja wokół kościoła, w cudownej pogodzie i przepięknym otoczeniu wielkich drzew i beskidzkich wzgórz. Błogosławieństwo otrzymaliśmy już w środku kościoła, przed cudownym wizerunkiem M. B. Rychwałdzkiej. Po uroczystości, przed kościołem orkiestra wojskowa dała krótki popis legionowych piosenek.

A my mogliśmy podziwiać m. in. zaliczany do najpiękniejszych w Polsce wizerunek Matki Boskiej z XV wieku, ciekawy ołtarz i malowidła na ścianach obrazujące przeniesienie cudownego obrazu w 1756 r. ze starego, drewnianego kościoła do obecnego, murowanego. Na zewnątrz kościół jest odnawiany przez opiekujących się sanktuarium O.O. Franciszkanów. Byliśmy oczywiście w domu znanego franciszkanina – zielarza o. Grzegorza Sroki.

Stary, piękny kościół z Rychwałdu został przeniesiony do Gilowic, rodzinnej wsi ks. bpa. T. Rakoczego – oczywiście odwiedziliśmy go po drodze do następnego sanktuarium Ziemi Żywieckiej - Jasnej Góry w Ślemieniu.

Jasna Góra ma przepiękne usytuowanie na wysokim wzgórzu zwanym Kumorkowym Groniem. Cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej jest zasłaniany m. in. Obrazem św. Anny ze św. Joachimem i Maryją. Pod kościołem wybudowano niezwykłą grootę, do której spływa woda z cudownego źródła.

Oczywiście to nie był koniec wspaniałego, świątecznego dnia. W towarzystwie Prezesa nie mogło zabraknąć, oprócz zwiedzania, górskiej wycieczki chociażby najkrótszej – tym razem był to Grojec nad Żywcem ze wspaniałą panoramą na Kotlinę Żywiecką i jej przepiękne otoczenie.

Anna Machowska



## KĄCIK POEZJI

### JAWORZYŃKA

*Wymieszani z grupą harcerzy  
Dochodziliśmy na Łabowską Halę.  
Ściagało nas ostudzone kąpielą  
starodrzewu słońce.*

*Penetrowaliśmy pasmo Jaworzyny  
Jej czerwonym szlakiem.  
Prolog wędrówki rezerwat Łabowiec  
mając środki wyrazu miał wszystko.*

*Smukłe buki tkwiły w stromiznach  
niczym wartownicy  
reszta liściaków  
z iglakami była w stanie  
estetycznej anarchii.*

*Wielodzikie skupiska grabów  
połączone w dziwnych pozach  
zachwycały turystów dotkniętych  
codziennym chaosem własnych  
czasów i swoich miast.*

*Figury dojrzałych lip  
eksponowały na skraju parowu  
erotyczny podtekst lasu  
dwu blisko zasianych nasion.*

*Na półmetku nasiliły się  
pomruki burzy od strony Popradu.  
Obok rezerwat Uhryń  
pławił się resztką skapanego  
słońcem błękitu.*

*Nasiąkaliśmy niepokojem  
deszczem i potem  
rozrzucone w naturalnym szyku  
głazy pokrywało pismo  
szarych wgłębień i zielonej pleśni.*

*Burza nas rozproszyła  
gdyż modlitwa wymaga skupienia.  
W grozie ulewy szlak koncentrował uwagę  
jak korytarz w galerii obrazów.  
Zawarta w nim kolekcja  
wskutek zagrożenia żywiołem  
zeszła na dalszy plan.*

*Ucichły gromy las urwał się  
niczym barokowy sen.  
W mżawce wspinaliśmy się  
stromym zboczem Jaworzyny.  
Pokrywała je mieszanka malin  
dziurawca i borowiny  
podpowiadająca przepis ziołowego  
naparu w sam raz  
na ulgę i spokój.*

Karol Koryczan

# Bank, który myśli o Tobie

*Stworzyliśmy bank z myślą o spełnieniu oczekiwań naszych Klientów. Staramy się zaspokoić życzenia każdego, kto obdarzy nas zaufaniem. Nasi pracownicy codziennie służą Państwu radą i pomocą w ponad 200 placówkach Banku BPH na terenie całego kraju. W naszej bogatej ofercie każdy znajdzie coś odpowiedniego dla siebie.*

## OFERUJE KOMPLEKSOWĄ OBSŁUGĘ BANKOWĄ OSÓB FIZYCZNYCH I PODMIOTÓW GOSPODARCZYCH:

- rachunki bankowe bieżące i pomocnicze dla firm
- rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe (ROR) i rachunki "popularne" dla Klientów indywidualnych
- atrakcyjne formy lokowania środków :
  - rachunki lokat terminowych w złotych
  - lokata dynamiczna "INTRATA"
  - automatyczne lokowanie środków
  - inwestowanie w papiery dłużne - bony skarbowe
- rachunki walutowe - a'vista i terminowe
- karty bankomatowo - płatnicze: BPH-Visa ELECTRON, BPH-Visa Classic, BPH-Visa Business z opcją Visa - Phone, BPH- PolCard, BPH-Eurocard/Mastercard
- dla Klientów o wyjątkowych potrzebach i wymaganiach - Kartę BPH - Visa Gold
- kartę płatniczą BPH-Makro
- rozliczenia pieniężne krajowe i zagraniczne (system ELIXIR oraz SWIFT)
- kredyty i pożyczki gotówkowe dla ludności
- kredyty, gwarancje bankowe dla podmiotów gospodarczych
- leasing - jako forma finansowania inwestycji
- obrót handlowy wierzytelnościami - faktoring
- home banking EDI-BPH
- usługi Biura Maklerskiego BPH SA

Posiadacze kart Visa Classic, Visa Gold, Visa Business oraz Eurocard/MasterCard objęci są ubezpieczeniem kosztów leczenia i pomocy w podróży za granicą TU COMPENSA.

Bezpłatna INFOLINIA: 0 800-13-00-75

Oddział / Filia Chrzanów - Al. Henryka 55/20, tel. 6232698, 6233157, 6234335

**BANK BPH**  
BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY S.A.



**„ORZEŁ SKALNY” - INFORMATOR DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT**  
WYDAJE O/ CHRZANÓW PTT CHRZANÓW UL. GRUNWALDZKA 5

Punkt informacyjny Oddziału czynny w każdy wtorek i czwartek w godz. 17<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup>

Nasza strona internetowa: <http://free.ngo.pl/ptt/>